Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 18 Lwów, niedziela 22 stycznia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nam się spieszy

—o—

Aby prędzej, aby skończyć i nie mieć już tego codziennego naprzykrzonego widoku obradującego to Sejmu, to jego komisji — pod tem hasłem odbywa się tzw. sesja budżetowa. Zrobiono i robi się, co tylko można, aby skończyć jak najprędzej zabawę, której całkiem złamać nie było można. Przez listopad nie było nic, od połowy grudnia do połowy stycznia bardzo mało, potem zaczęło się całodzienne młócenie w komisji budżetowej i już teraz mówią, że dzięki „sprężystemu przewodnictwu" p. Byrki komisja upora się z budżetem do końca stycznia, potem przeznacza się 2 tygodnie na dyskusję w plenum i koniec: resztę Senat zrobi już tak sprawnie, że około 10 marca będzie można sesję zamknąć.

O to właśnie chodzi, aby Sejmu było jak najmniej. Nie istnieje wprawdzie obawa, aby komuś zrobił jakąś przykrość, ale sam fakt jego istnienia i bodaj delikatnego wpływania na sprawy państwowe jest jego grzechem śmiertelnym. Jakby to było ładnie, żeby można zrobić tosamo, co się dzieje z parlamentem niemieckim: niby jest, ale nie obraduje; niby ma prawo obalania rządu, ale dzieje się wprost odwrotnie: rząd obala — rozwiązuje parlament.

Niema nic w tem dziwnego, że ta płynąca „zgóry" niechęć do Sejmu objawia się przedewszystkiem w nader skąpym udziale pp. ministrów w jego plenarnych czy komisyjnych obradach. Bardzo rzadko można w sprawozdaniach z tych obrad spotkać się z nazwiskiem ministra; wyręczają się w najlepszym razie wiceministrami albo mniejszymi urzędnikami. A jeżeli już uznaje się za konieczne coś na „pocieszenie" czy „dla pokrzepienia serc" powiedzieć, idzie się z tem do Senatu — tak zrobił ze swem „programowem" expose p. premjer Prystor. Mamy tego rażący przykład z ostatniego (piątkowego) posiedzenia Sejmu. Nie było tam wprawdzie przełomowych spraw, ale bądźcobądź materjał do oświetlenia przez ministra był, ale światło nie zabłysło.

To się nazywa prowadzeniem parlamentu przez rząd, jak to się we wszystkich państwach z ustrojem parlamentarnym dzieje. Pp. ministrowie biorą udział w posiedzeniach, owszem, ponieważ prawie wszyscy są posłami, ale sprawy załatwia się poza „Wysoką Izbą" — od tego jest zaciszne miejsce spotkania się w prezydjum BB i tu właśnie zapadają decyzje, co w Izbie ma się dziać. Jeżeli BB ma w swym tytule przyczepek WR, mający oznaczyć współpracę z rządem, jest to współpraca bardzo jednostronna, bo polegająca na potakiwaniu temu co jedna strona postanowiła.

Ale i to się znudziło i dlatego zadecydowano jak najprędzej Sejm odesłać do domu. Byle formalnie otrzymać budżet i jeszcze kilka do szczęścia sanacji potrzebnych ustaw — resztę już się zrobi za zeszłorocznym przykładem na podstawie generalnego pełnomocnictwa. Szkoda tylko, że na tej drodze nie można zadekretować końca przesilenia, ale wydaje się — że to nie jest głównym kłopotem rządzących i wydaje się tak na podstawie codziennie zaobserwowanego faktu, że tą kwestję traktuje się mimochodem, podczas gdy daleko mniej ważne wysuwa się na pierwsze miejsce.

Niema jednak takiej straty, która nie dałaby się przeboleć. Ludność — jak p. Pieracki powiada: naród — nie tęskni do prac Sejmu i nie będzie żałować, gdy tym pracom położy się nagły koniec. Mały zysk, niewielka strata. Siedzi się w tym Sejmie dla utrzymania jedynej względnie wolnej trybuny, nie będzie jej — trzeba będzie pomyśleć o innych sposobach uprzytomniania narodowi, dlaczego tak jest, kto temu winien, co zrobić, aby było inaczej.

Skonfiskowane powstanie

Od dnia, w którym stante pede zwolniony został z posady referent prasowy w krakowskim urzędzie wojewódzkim Bajsarowicz, t. j. przez cztery tygodnie nasz dziennik nie był ani razu skonfiskowany. Już zdawało się, że to powrót do normalnych stosunków prasowych, gdy wtem, z przyczyny, narazie jeszcze nieznanej, nastąpiły dzień po dniu dwie konfiskaty, które odrazu rozwiały złudzenie.

Przedwczoraj została skonfiskowana wraz z tytułem wiadomość ze Szczakowy o dokonanych tam aresztowaniach wśród zorganizowanych robotników.

Wczoraj zaś biała plama zjawiła się na miejscu skonfiskowanego wraz z tytułem artykułu wstępnego o 70 rocznicy powstania styczniowego. Konfiskacie uległy także nazwiska wodzów powstania 1863 r. Pamięć ostatniego powstania polskiego uczczona została białą plamą.

Oczywiście, mogło być inaczej, gdyby nasze pismo było się zdecydowało na poprawki historyczne. Te są jednak dla nas nie do przyjęcia.

Losy projektu ustawy o szkołach akademickich

Prasa sanacyjna donosi:

W ostatnich dniach grupa oświatowa posłów i senatorów BBWR obradowała nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich. Dla omówienia szczegółowego poprawek, zgłoszonych przez referenta tej ustawy na plenum Sejmu pos. prof. Czumę, oraz członków grupy, — wybrano specjalną podkomisję, złożoną z 9 osób, która po 11 godzinach obrad dnia 19 bm. uzgodniła wszystkie poprawki.

Dnia 20 bm. odbyło się posiedzenie pełnej grupy posłów i senatorów BBWR w obecności p. ministra Jędrzejewicza oraz wiceministra ks. Żongołłowicza, na którem jednomyślnie zaaprobowano zmiany wprowadzone do projektu ustawy.

Niewiadomo jeszcze szczegółowo, jak po tych poprawkach wypadnie produkt p. Jędrzejewicza.

Wyjazd min. Piłsudskiego na Riwierę?

Według krążących w Paryżu pogłosek minister spraw wojskowych Piłsudski ma spędzić swój urlop wypoczynkowy nie we Włoszech, ale na francuskiej Riwierze, w Cap Martin lub Antibes. Pobyt p. Piłsudskiego ma być związany wyłącznie z przeprowadzeniem kuracji i żadne spotkania polityczne nie będą miały miejsca. P. Piłsudski nie przejedzie przez Paryż, ale na Riwierę uda się wprost przez Wenecję i Genuę.

Sytuacja w ZUPU

WPŁYWY: 600.000 ZŁ — WYPŁATY :1,200.000 ZŁ

„Polonia" donosi:

Przed kilku dniami opublikowana została w prasie wiadomość, że zasiłki bezrobotnych pracowników umysłowych, pobierane z ZUPU w Warszawie z dniem 15 stycznia obniżone zostaną o 60 proc. Wiadomość powyższa wymaga pewnego uzupełnienia. Według okólnika ZUPU, wydanego 14 stycznia przez dyrektora Siwika (dziś nieżyjącego), zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych do 14 stycznia miały być wypłacane w całości, a po 15 stycznia miały być wypłacane za miesiąc procentowo, w zależności od posiadanych na to środków gotówkowych w dziale ubezpieczeń na wypadek braku pracy. Wpływy miesięczne wynoszą obecnie w dziale ubezpieczeń na wypadek braku pracy 600 tys. zł., natomiast należne z tego tytułu wypłaty 1,200.000 zł.

Proces polityczny

ROZPRAWA PRZECIW TOW. DR SZUMSKIEMU W OŚWIĘCIMIU

Przed sądem grodzkim w Oświęcimiu toczyła się dnia 17 bm. rozprawa przeciw tow. dr Szumskiemu, oskarżonemu o występek z art. 127 kk., którego miał się rzekomo dopuścić, przemawiając na zgromadzeniu dnia 27 listopada ub. r. Świadkowie oskarżenia policjanci oczywiście potwierdzili w całej rozciągłości treść doniesienia policji.

Celem przesłuchania świadków obrony rozprawę odroczono na 10 lutego.

Oskarżonego bronił adwokat dr Reich.

WARJANT LITERACKI

—o—

Nad naśladowanym według Asnyka wierszem, zamieszczonym na pierwszej stronie wczorajszego numeru naszego pisma, opuszczony został przez pomyłkę napis: Warjant literacki.

—ooo—

Podziękowanie.

JWPanu Mecenasowi Edmundowi Horowitzowi ul. Grodzka L. 47. składam najszczersze podziękowanie za bezinteresowne, sumienne i pomyślne przeprowadzenie zawiłego procesu spadkowego.

M. Złotowa.

Bezład na wsi

Po zerwaniu przez obszarników rokowań polubownych

Układy w rolnictwie dla ustalenia warunków pracy i płacy na rok gospodarczy 1933/4 nie dały pozytywnego wyniku. Obszarnicy poznańscy pod pretekstem błachym zerwali układy, żądając deklaracji robotniczych związków ze zgodą na obniżki płac. — W województwach centralnych — po uzgodnieniu szczegółowem warunków wynagrodzenia i warunków pracy — przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Ziemian w osobach p.p. *Frejlicha, Gerlicza* i *Godziejowskiego* — pod pretekstem pesymistycznego przemówienia p. premjera *Prystora* w Senacie zerwali również układy.

Na terenie Małopolski Zachodniej konferencja w Krakowie naogół odbywała się w atmosferze pojednawczej, i nagle z niezrozumiałych powodów przedstawiciele ziemian tak samo zerwali układy. — Na Wileńszczyźnie obszarnicy wogóle nie stawili się na zaproszenie okręgowego inspektora pracy. — W województwach, poleskim i wołyńskiem — tamtejsi obszarnicy czekają, co powie Warszawa. — Jednem słowem, Nowy Rok zastał robotników rolnych *bez umów i bez orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.* — *Nigdy* dotychczas nie było tak wielkiego chaosu, jaki zapanował obecnie na wsi.— Jak gdyby na komendę, „dół" ziemiański rozpoczął w sposób niepraktykowany w latach poprzednich *anarchizować* życie społeczne na folwarkach.

Na tle ogólnego **bezładu** gospodarczego — obszarnicy tworzą dodatkowy nieopisany zamęt. — Chociaż zalegają z wypłatami dla robotników, masowo wydali im zwolnienia z pracy. Czyż wyobrażają sobie, że robotnicy usuną się z pracy i z folwarku wtedy, gdy każdemu ze zwolnionych należy się za kilka lub kilkanaście miesięcy bądź gotówką, bądź też w naturze? — Nikt nam nie weźmie za złe, jeżeli wydamy zlecenie członkom naszym i ogółowi robotników rolnych, *żeby nie wyprowadzali się z folwarków dopóki nie wypłacą im obszarnicy należnych świadczeń.*

Z kół ziemiańskich otrzymaliśmy informacje, że 50% obszarników, wypowiadając masowo pracę robotnikom rolnym, spekuluje na to, że skoro z ich folwarków przeniosą się robotnicy rolni gdzieindziej, to płaca, która się im należy, po drodze „ulotni się". — Ile jest prawdy w tych informacjach, — trudno nam powiedzieć, ale jeżeli się zważy ten wyjątkowo *masowy* charakter wypowiadania pracy, to trzeba przyznać, że informacje te nabierają cech prawdopodobieństwa. — Z praktyki wiemy, że gdy robotnik rolny przeprowadzi się z folwarku, to mu znacznie trudniej jest dochodzić swoich pretensji u poprzedniego swojego pracodawcy.

Mrozy, a w niektórych miejscowościach zamiecie śnieżne, pogłębiają *tragiczne położenie robotników rolnych.* — Masowe zjazdy robotników rolnych uchwalają protesty przeciwko zerwaniu układów w tak niesłychanie niesamowity sposób; panuje zrozumiałe oburzenie w szeregach robotniczych. — Trzeba przyznać, że obszarnicy również wiecują, zbierają się i spiskują przeciwko robotnikom rolnym. — W niektórych powiatach cynizm obszarników doszedł do najdzikszych form. — Panowie ci mają odwagę podsuwać robotnikom takie „umowy", które byłyby zaprzeczeniem ich egzystencji jako - tako ludzkiej. — Zdarzają się wypadki, że robotnicy w obawie przed utratą pracy na podstęp obszarnika stosują swój własny podstęp, godząc się *pozornie* na znaczną obniżkę płac, a zgóry wiedząc, że taka zgoda nie ma znaczenia formalno - prawnego, albowiem orzeczenie *Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej,* albo zawarta umowa polubowna tego rodzaju indywidualne „umowy" automatycznie *unieważnia.* Zjazdy robotników rolnych uchwalają polecenie dla wszystkich robotników rolnych nawet tam, gdzie nastąpiła pozorna zgoda na umowę indywidualną, aby zrywali te „umowy". Charakterystycznym jest użep rezolucji uchwalonej w całym szeregu Oddziałów, który głosi:

„Zebrani robotnicy rolni uważają, że jakkolwiek zarobki ich są niskie, tem niemniej przyjmują do wiadomości zgodę Zarządu Głównego na obniżki tych zarobków, wychodząc z założenia, że Zarząd Główny posiada pełne zaufanie zorganizowanych robotników rolnych, i, że byłoby lekkomyślnością ze strony robotników rolnych podkopywać autorytet i powagę Zarządu Głównego, który liczy się z możliwościami przy układach o nowe warunki wynagrodzenia"

Tak się ustosunkowują robotnicy rolni wobec władz organizacyjnych. — Jakże nieskończenie niżej pod tym względem wygląda stan wyrobienia organizacyjnego w szeregach obszarniczych! — Przecież jest nie do pomyślenia, żeby *organizacja szanująca się* w sposób niepraktykowany dezawuowała swoich własnych reprezentantów, którzy ze związkami robotniczemi w obecności przedstawicieli Ministerjum Opieki Społecznej i Rolnictwa *zgodnie ustalili warunki pracy i płacy,* mające obowiązywać na rok 1933/34; a jednak stało się to, czego nie byliśmy świadkami od 13 lat. — Zjazd obszarników nie udzielił zgody swoim zastępcom na te warunki, które ustalili oni ze związkami robotniczemi. — *Temsamem postawił swoich reprezentantów pod znakiem nieufności.*

Ziemianie mają odbyć swój nowy zjazd 1-go lutego. — Co postanowią? — nie będziemy się nad tem zastanawiać. — Od nich będzie zależeć, czy związki robotnicze będą traktować w przyszłości poważnie Zarząd Główny Związku Ziemian w Warszawie, czy też nie. — Nie mamy zamiaru wpływać w żaden sposób na tok uchwał zjazdu ziemiańskiego, wychodząc z założenia, że, jak sobie pościelą, tak się wyśpią. — *Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rz. P.* ma przed sobą jasną sytuację; — na tle tej sytuacji ogół robotników rolnych musi wykazać *niezłomną wolę* obrony *umów zbiorowych oraz przeciwstawić się anarchizowaniu życia społecznego na wsi* przez tak zwanych pracodawców rolnych. — Jesteśmy przekonani, że *dojrzałość* społeczno - polityczna robotników rolnych nie zawiedzie nas i w przeciwstawieniu do *anarchizujących* obszarników zaimą stanowisko podyktowane przez *Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rz. Pol.,* który działa w porozumieniu z *Komisją Centralną Związków Zawodowych* w walce o utrzymanie umów zbiorowych i ludzkich warunków bytu. Ze spokojem oczekiwać będziemy przybliżenia się wiosny. — Nie mamy nic do stracenia jeśli się przyjmie pod uwagę stan bezładu gospodarczego na wsi. — Nie na nas spadnie odpowiedzialność za pogłębianie kryzysu a na tych, *którzy w lekkomyślny sposób zrywają układy* i uchylają się od zgodnego ustalenia warunków pracy i płacy na roli na rok gospodarczy 1933/34.

Jan Kwapiński.

TADEUSZ REGER

Cenzura pocztowa i podsłuchy telefoniczne

Mowa, wygłoszona na Komisji Budżetowej Sejmu

W roku zeszłym na plenum Sejmu dyskusji nad budżetem Ministerjum Poczt i Telegrafów nie było. Zapewne obecnie będzie tak samo, dlatego należy na Komisji mówić szczegółowiej. Ministerjum wygotowało nowy projekt pragmatyki służbowej dla funkcjonarjuszy poczt i zdecydowało się podać go do wiadomości zarządów głównych Związków Zawodowych pod warunkiem że projekt ten będzie traktowany, **jako poufny,** i rozpatrywany, oraz opinjowany będzie tylko przez zarządy główne. Jest to w każdym razie ustępstwo pożyteczne i odstępstwo od dotychczasowych metod zaskakiwania. Należałoby jednak i posłów o tym projekcie poinformować. Mówca zapytuje czy rzeczywiście projekt ten przewiduje dla listonoszów i innych pracowników nieetatowych znaczną obniżkę poborów. (Minister **Boerner:** Nic podobnego).

Poczta polska jest za droga. Świeżo, jak donoszą gazety znów „nakryto" we Lwowie przedsiębiorstwo prywatne — „**Ruch - Promet**", konkurujące z pocztą. Miejscowy ruch pocztowy prawie nie istnieje, bo instytucje, banki i t. d. posługują się woźnymi i kursorami. Nawet baba, idąca na targ przenosi listy w koszyku z jajami i masłem. **„Gazeta Handlowa"** przed kilku miesiącami doniosła o rzeczy rzeczywiście niebywałej, że w Polsce kupcy i fabrykanci drukują swoje cenniki i reklamy w Czechosłowacji i rozsyłają je stamtąd, bo to kalkuluje się taniej. (Minister Boerner: Wykluczone). Drogość listów, polega i na tem, że za nisko oznaczono wagę listów, co jest szczególnie ważne dla redakcji pism. Złą jest kalkulacja, jeżeli list polecony kosztuje 90 gr., a list niefrankowany z uwzględnieniem już dopłaty karnej 60 gr. Ludzie oczywiście wysyłają listy niefrankowane, bo mają pewność, że list nieofrankowany będzie napewno doręczony.

Nawet „sanacyjny" senator **Lempke** żądał w ubiegłym roku obniżki taryfy. Obecny referent okazał się mniej „radykalnym" od senatora **Lempkego.**

Mówca powitał z radością wprowadzenie paczek żywnościowych pożytecznych dla biedniejszej ludności miast. Dzięki nim, można z dalszych nawet stron sprowadzać po cenach tańszych mięso, jarzyny, miód i t. d. Natomiast rozmaite karty widokowe i gratulacyjne telegramy są kramarstwem niegodnem urzędu państwowego, a stanowią konkurencję nakładcom prywatnym i miejscowym poczynaniom kulturalnym. (p. **Polakiewicz:** W całym świecie istnieją).

Pan minister gniewa się zawsze, gdy mówi się o **cenzurze pocztowej.** A jednak ona wbrew przepisom Konstytucji istnieje. Mówca ma przy sobie około 10 kopert adresowanych do posła **Ciołkosza** i innych, które najwidoczniej były otwierane, a potem zaklejane niezręcznie. Sprzeciwia się to i przepisom konstytucyjnym i dobrym obyczajom. Również bezpodstawne są twierdzenia jakoby nie istniał **podsłuch telefoniczny.** Istnienia jego dowodzą choćby niektóre procesy sądowe. Są i inne „nieprawidłowości": Mówca okazuje kopertę z pieczątką „Rzecz urzędowa wolna od opłaty", koperta ta jednak zawiera agitacyjną odezwę powiatowego Koła Przyjaciół „Strzelca" w Gorlicach. Kończy się ta odezwa słowami: „Przeczytaj i podaj dalej". Mamy więc tu nawet próbę konkurowania z pocztą (Głos z ław B. B.: Kto skonfiskował tę odezwę? czy wywiad partyjny? (Nie, ale adresat był uczciwszy od „Przyjaciół Strzelca" w Gorlicach i list ten nam oddał. (p. **Byrka:** Może nie uczciwszy, ale wykonał polecenie: Przeczytaj i podaj dalej" Wesołość).

Słuszne są skargi na Polskie Radjo, w którem mamy tylko płyty gramofonowe i źle robione wiadomości sportowe. **Równocześnie radjo jest stronnicze i uprawia politykę rządowo - partyjną.** — Czas najwyższy pohamować te zapędy.

W zakładach teletechnicznych widocznie bardzo źle się dzieje, skoro tak często przychodzi tam do skandali i strajków. Dobrze jest natomiast, że buduje się nowe gmachy pocztowe.

Strach przed śmiechem

Z listów A. Thiersa

„...Kiedy ministrowie cesarza Napoleona III zaczęli konfiskować pisma humorystyczne, satyry, felietony ironizujące,—zrozumiałem, że choroba wewnętrzna tego systemu dotarła do krwi i mózgu; organizm zdrowy, nie obawia się śmiechu; śmieje się razem z kpiarzami; system, który się chwieje, podejrzliwy i zazdrosny o swoją nieistniejącą powagę, widzi w śmiechu ludzkim kielich z trucizną; drży przed śmiechem; gniewa go śmiech: bo w cieniu śmiechu kryje się rzecz dla systemu groźna, śmiertelnie — BRAK STRACHU PRZED NIM.

Ja, gdy byłem prezydentem i czułem poza sobą poparcie Francji, śmiałem się najserdeczniej z wszystkich dowcipów na mój temat. Myślę, że strach przed śmiesznością jest tragedją wszelkich form cezaryzmu"....

Tłum. Ar.

WESOŁY KĄCIK

WYCHOWANIE PAŃSTWOWE.

— Fikalski spóźnił się. Dlaczego to Fikalski zrobił?

— O panie profesorze, kotka u nas w domu okociła się, więc dlatego spóźniłem się.

— No tak, ale Fikalski spóźnił się o całe 40 minut.

— Panie profesorze, ale kotka rodziła 7 kociąt. Jeden kotek jest czarny a sześć białych.

— No i co? — pyta profesor.

— Czarnego nazwałem „opozycją", białe kotki — „sanacją".

Profesor zadowolony niezmiernie, że oto w uczniu znalazł sprawdzian bezpośredni „wychowania państwowego". Przesłał bezzwłocznie do inspektoratu szkolnego raport, zawierający opis sukcesów, jakie odniósł na tem polu czcigodny pedagog. Inspektor szkolny postanowił na miejscu zbadać opisywany w raporcie fakt. Zjechał więc do szkoły i na lekcji pyta:

— Niechże mi Fikalski powie, jak to było z temi kotkami?

— Ano prosze pana inspektora było tak: Czarny kotek nazywał się „opozycja" a białe kotki: „sanacja, teraz wszystkie nazywają się „opozycja".

— Dlaczego? pyta inspektor.

— Bo przejrzały prosze panu! — odparł Fikalski.

W 70 rocznicę powstania 1863 r.

NIEMIŁE WSPOMNIENIE

Przed dwudziestu laty, w pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego, wydał J. Grabiec nakładem księgarni Rzepeckiego w Poznaniu grubą, bogato ilustrowaną i pięknie oprawną książkę, p. t.: „Rok 1863". Właściwe nazwisko autora brzmiało Józef Dąbrowski; był on działaczem PPS zaboru rosyjskiego i zmarł przed kilku laty jako pułkownik W. P.

We wspomnianej książce na str. 151 zamieszczona jest reprodukcja pewnego portretu z podpisem:

PIŁSUDSKI, OBERPOLICMAJSTER WARSZAWY.

Na tym uderzająco podobnym portrecie wyobrażony jest oberpolicmajster Piłsudski w całej postawie stojącej, w mundurze, z orderami, opierający się na szabli. Portret olejny, którego reprodukcja znajduje się w książce Grabca, wisiał w ratuszu warszawskim przez lat 56, aż do dnia, w którym władza w Warszawie dostała się w ręce bratanka tego dygnitarza. Dokąd w owym dniu portret ten przewieziono, niewiadomo.

Na tejże 151 stronicy cytowanej książki wydrukowana jest następująca charakterystyka oberpolicmajstra Piłsudskiego:

„Represje i najbardziej bezcelowe i bezmyślne aresztowania osób podejrzanych, choć często najzupełniej niewinnych, przeprowadzane z rozkazu generał-gubernatora i pomagającego mu gorliwie osławionego złodzieja, łapownika i okrutnika, Polaka Piłsudskiego, oberpolicmajstra Warszawy, doprowadzały ludność do rozpaczy".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Studja" zamiast pomocy

Międzynarodowa konferencja dla sprawy 40-godzinnego tygodnia pracy powzięła marną uchwałę. Wniosek przedstawicieli robotniczych, aby na podstawie międzynarodowego porozumienia wprowadzić we wszystkich państwach 40-godzinny tydzień pracy przy równoczesnem utrzymaniu płac robotniczych, został odrzucony głosami przedstawicieli pracodawców przy poparciu kilku przedstawicieli rządów. Rozumie się, że przedstawiciele państw, w których socjaliści mają wpływ na rząd jak Szwecja, Hiszpanja, głosowali za wnioskiem przedstawicieli robotniczych.

Zamiast tego wniosku uchwalono wniosek kompromisowy, który w teorji jest wprawdzie uznaniem potrzeby 40 godzinnego tygodnia pracy jako środka dla zwalczania bezrobocia, ale w praktyce postanawia prowadzić dalsze „studja", układy, porozumienia itd. Ten wynik odpowiada wszystkim dotychczas osiągniętym wynikom podobnych konferencyj międzynarodowych.

Przedstawiciele kapitalistów i ich rządów wiedzą, że ich świat kończy się. Wiedzą też, że tylko nadzwyczajne środki mogą wstrzymać zupełne załamanie się gospodarki światowej. Znają oni te środki i uznają je w teoretycznych rezolucjach, ale nie mają oni dobrej woli ani siły przeprowadzić to, co sami uznają za konieczne — odraczają i rozwadniają wszystkie ostateczne decyzje. Tak się dzieje w Lidze narodów ze sprawą japońsko-chińską, tosamo będzie z konferencją gospodarczą.

Podczas gdy rządy swemi „studjami" nie mogą dojść do czynu, bezrobocie rośnie na całym świecie w zastraszających rozmiarach, przyczem cały system kapitalistyczny coraz silniej rozpada się. Studjują i odraczają — tymczasem świat przewraca się w swych podstawach. Ta bezsiła obecnych władców świata może doprowadzić do jednego tylko wyniku, do przyspieszenia katastrofy, która razem z systemem kapitalistycznym pogrzebie wszystkie jego rządy.

Szubrawców, nicponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

MARTA OSTENSO 64

Ród szaleńców

ROZDZIAŁ XVI.

Wczesnym wieczorem niespodzianie zebrało się na deszcz, co pozwoliło Elzie spodziewać się, że przybędzie tylko niewiele gości. Gdy poczyniwszy przygotowania na wieczór, z Hildą i Bejlisem zasiedli do lekkiego posiłku, wyraziła tę swoją nadzieję. Bejlis, uśmiechając się, powoli potrząsnął głową, ale Hilda zaśmiała się pogardliwie.

— Phi! — Z zuchwałym błyskiem oczu, czyniącym ją raczej podobną do jakiegoś dzikiego, nieposkromionego ducha w postaci ciele, niż do człowieka, przechyliła się ku Elzie. — Moje dziecko, jakże strasznie młodą jesteś! Czy jeszcze się nie dowiedziałaś, do czego ciekawość pchnąć zdoła naszych przyjaciół? Wszak pamiętasz, jak byli wszyscy ciekawi, kiedy przed trzema miesiącami uciekłaś i wyszłaś za Carewa! Myślisz, że teraz nie są jeszcze ciekawsi niż kiedykolwiek? Teraz jesteś Carewową, moja droga — musisz przyzwyczaić się do tego.

Elza rzuciła szybkie spojrzenie na Bejlisa, który siedział ze spuszczonemi powiekami. Któregoś dnia, myślała, zdobędzie się chyba na odwagę powiedzenia Hildzie, że nie jest Carewową — że jest Elzą Bowers z Rowu Eldera, a ludzie mogą sobie myśleć o tem, co chcą.

Włożyła skromną, ciemną wełnianą suknię, tę samą, w której zeszłej wiosny chodziła jako nauczycielka w Rowie i właśnie wróciła do dużego pokoju, gdy zdala doleciała ją wrzawa nadciągających gości. Bejlis stał obok kominka w starem ubraniu i flanelowej koszuli, z łajką w ustach. Pod wesołym grymasem, z jakim zwrócił głowę w kierunku zgiełku na dworze, z przerażeniem dostrzegła na jego twarzy wyraz pomieszania.

— Powinni byśmy wyjść przed dom! — znużonym głosem rzekł Bejlis. — Czy wyjdziemy razem?

Z uczuciem lekkiego zawrotu głowy, odrzekła: — Tak, chodźmy razem!

Otworzył drzwi, a Elza wyszła przed nim. Natychmiast otoczyła ich gromada ludzi cisnących się, podnieconych, którzy krzyczeli, śmiali się, wołali i parli ku drzwiom wchodowym, w kórych ukazali się Elza i Bejlis. Oboje cofali się spiesznie, a tamci wpadli za nimi do domu, krzycząc równocześnie: — Ch'ivari! Ch'ivari! Niech żyje młoda para! Halo, Elza! Pani Carew! Pani Carew! Halo, Bej! Jakże się miewasz, chłopcze?

Dom był przepełniony; zdawało się, że ta ciżba ludzi rozsadzi ściany. Zarzutki i płaszcze, rzucane tam i sam, wniosły do mieszkania świeżą, wilgotną woń nocnego powietrza.

— Elzo! Elzo! przyzywała ją Klara Fletcher, na której włosy padał blask lampy, wiszącej u sufitu. Reef obok niej, potajemnie obejmował ją ramieniem. A tam znów Leon, ponad głowami gości, kiwał ręką do siostry, widocznie trochę onieśmielony i zmieszany. Za Magnussonównemi w nowych toaletach, zobaczyła Michała Carewa z Nelly i jej matką. Fanny Ipsmiller, straszliwie przejaskrawiona, w fioletowej sukni, z przypiekanemi loczkami nad czołem — wielki Boże, czyż by sobie farbowała włosy? — rosła, tęga, śmiało uśmiechnięta — i młody Nels Lundquist z dziewczyną z kolonji skandynawskiej we wschodniej dzielnicy Sundower!

Jakby w złudnej plątaninie snu, Elza słyszała własny głos, z promienną radością witający jednego gościa po drugim. Zdawało się jej, że Bejlis gra swoją rolę dobrze. Nie mógł był wybrać odpowiedniejszego stroju do takiej okazji — wygodne ubranie codzienne, chnące domową atmosferą zadowolenia.

Prędko opróżniono do tańców jadalnię, pokój mieszkalny i łączący je hall. Elza zobaczyła, że ktoś wsuwa spiesznie jakiś duży pakunek pod schody: prawdopodobnie ów zegar z całotygodniowym rozkładem czasu — później, przy podawaniu zakąsek, ktoś wypowie mowę i wręczy go. Jonny Johnson i młodzi Whitneyowie siedzieli już koło fortepianu — stroili banjo, przebiegali palcami harmonjum, uderzali lekko w mały bęben. A Annabel Murphey, córka inspektora szkoły w Sundower podała na fortepianie ton, podczas strojenia przebiegła kilka pasaży, przeciągnęła ręce w przegubie i rozglądnęła się, pełna godności.

Elza ujrzała rodziców i wuja Freda w kącie pokoju obok Hildy, która robiła wszystko, by czuli się dobrze. Gdy jednak muzyka zagrała pierwsze takty taneczne, Fanny Ipsmiller przecisnąwszy się przez tłum, zabrała matkę Elzy i Hildę do kuchni, gdzie większą część wieczoru spędziły na krajaniu chleba i ciast i przyrządzaniu kawy. Po ich odejściu Elza zaprowadziła ojca i wuja Freda do pokoju na piętrze; tam mogli spokojnie i bez obawy, że ich odkryją, grać w karty aż do chwili odjazdu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uwagi nad budżetem

Ministerjum Sprawiedliwośc

Przeglądając preliminarz budżetowy Ministerjum Sprawiedliwości na rok 1933/34 spostrzegamy wielką pieczę tego budżetu nad położeniem Zarządu Centralnego Ministerjum.

I tak na zapomogi i wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych 19,622 pracowników sądów i więzien otrzyma 681,000 zł. a 209 urzędników Ministerjum 211,700 zł.

Ponadto na honorarja za prace dotyczące ustawodawstwa bieżącego budżet przewiduje (oprócz wydatków na Komisję Kodyfikacyjną) 100,000 zł.

Wreszcie fundusz reprezentacyjny ministra wzrósł od roku 1930/31 z 17,992 zł. do 24.000 zł. w roku 1933-34.

Również na wszystkie nowe budowle w całem państwie przeznaczono 236,000 zł., zaś na nadbudowę Ministerjum preliminowano 250,000 zł.

Fakty te mówią same za siebie: wszystko dla rządzącej góry, jaknajmniej dla rządzonych dołów.

A czy za te tysiące złotych Ministerjum przeprowadza faktycznie „swój program", ulepsza sądownictwo i więziennictwo.

Mimo patetycznych oświadczeń dygnitarzy z Zarządu Centralnego Ministerjum Sprawiedliwości stan więzień jest taki, że bez głębokiego wzruszenia nie można było czytać reportażu o **więzieniu w Baranowiczach**, wydrukowanego w Nr 3 „Wiadomości Literackich", pisma wcale nie opozycyjnego. Nie wiemy zaś zresztą co było w końcowym ustępie reportażu, gdyż został on skonfiskowany. Prawda musiała być zbyt bolesna...

Na stronicy 195 preliminarza budżetowego znajduje się zdanie następujące „W związku z wzrastającem **stale** zaludnieniem więzień". Więc nie pomagają a raczej szkodzą sądy doraźne.

Również z preliminarza budżetowego widzimy, że zdymisjonowanie kilkuset sędziów nie było wywołane reformami ustrojowemi sadownictwa, bowiem wedle preliminarza jak w roku 1932/33 tak i w roku 1933/34 w całem państwie była, jest i będzie zupełnie ta sama ilość sędziów i prokuratorów, a mianowicie **3,662**, a więc na miejsce zwolnionych przyjęto lub przyjmie się tę samą ilość innych sędziów

Suche cyfry bardziej niż wzniosłe deklaracje ujawniają faktyczne myśli i czyny sanacyjnego systemu rządzenia

Józef Litauer

„Raczej śmierć—aniżeli kartel"

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o tworzącym się nowym *kartelu naftowym*, o ciężarach finansowych jakie ten kartel nakłada na przemysł i o jego szkodliwości dla konsumentów i samego przemysłu. Aż oto rozeszła się wieść, że:

> przed paru dniami **popełnił samobójstwo**, strzelając do siebie z rewolweru **inżynier Władysław Dunka de Sajo ze Lwowa**, prezes związku polskich przemysłowców naftowych i wiceprezes założonego związku producentów ropy. Tragicznie zmarły był zamożnym człowiekiem (posiadał 3 kopalnie), w ostatnich czasach jednak popadł w kłopoty finansowe. Jak jednak wynika z pozostawionych listów, **do depresji jego w znaczniejszym stopniu przyczyniła się bezowocność walki, jaką prowadził z popieranym przez rząd kartelem naftowym. „Jestem już tak przemęczony przesileniem gospodarczem i walką z kartelem, że dłużej żyć mi się nie chce"**, — pisze w liście pożegnalnym do szwagra

Wiadomość ta i wyznanie p. *Dunka de Sajo* z za grobu — powinna, jak błyskawica rozświetlić ponure knowania kartelowe w przemyśle naftowym.

KTO CHCE KARTELU?

Po jakie licho „sanacja" w osobie p. *Pechego* „pcha się" z tym kartelem, komu on potrzebny?

Pisaliśmy już, że trzy wielkie firmy naftowe *„Limanowa"*, *„Standard Nobel"* i *„Vacuum Oil Company"* — nie chcą przystąpić do kartelu, odżegnują się odeń, nie biorą wogóle udziału w obradach nad odnowieniem kartelu. Teraz *znów prezes Związku polskich przemysłowców naftowych p. Dunka de Sajo popełnia samobójstwo i wyznaje w listach pożegnalnych straszne słowa, że jest tak przemęczony walką z popieranym przez Rząd kartelem, że żyć mu się nie chce.*

Widzimy z tego jasno, że wielu przemysłowców nie chce kartelu, że broni się rozpaczliwie przed kartelem, że walkę tę dokumentuje śmiercią.

Któż więc chce tego kartelu, społeczeństwo, konsumenci? — Nie!

Społeczeństwo tak samo broni się przed kartelami, bo kartele, to *zmowa producentów*, wymierzona przeciwko interesom konsumenta; kartele, to drożyzna towarów przemysłowych; kartele, to zamykanie mniej rentujących się fabryk, a więc powiększanie bezrobocia wraz ze wszystkiemi jego skutkami.

A więc kto — koniec końców — pragnie tak gorąco tego kartelu, skoro nie chcą go ani przemysł ani konsumenci? — Powiedział nam to przed śmiercią p. *Dunka de Sajo, że jest zmęczony walką z popieranym przez Rząd kartelem.* A zatem Rząd — i tylko Rząd popiera kartel naftowy? Ba, nie tylko popiera, ale represjami *zmusza* te firmy, które nie chcą przystąpić do kartelu, by przystąpiły. Firmie *„Limanowa"* p. *Peche* zagroził zamknięciem toru kolejowego, odebraniem koncesji. Słowem „Sodomą i Gomorą" jeśli nie przystąpi do kartelu.

Co to znaczy? Kryje się w tem jakaś tajemnica, odbywa się tu jakaś zakulisowa gra. Czyje wpływy tu działają? jakie cele przyświecają tego rodzaju polityce?!

Jakto? — Słyszeliśmy niedawno, jak p. premjer zapowiadał kontrolę nad polityką karteli, prasa rządowa grzmiała przeciw kartelom, wołała o obniżkę cen kartelowych o zwężenie nożyc między cenami ziemiopłodów i cenami produktów przemysłowych, o przystosowanie tych ostatnich do możności i siły kupna wsi!

I mimo tych uroczystych zaklęć — jesteśmy dziś świadkami jakiejś maskarady. Rząd na „antykartelowym froncie" wywiesił w praktyce białą chorągiew i przeszedł „na całego" na stronę zwolenników, współtwórców i zapalonych obrońców karteli i ich polityki.

Nie możemy pojąć takiej polityki! Może p. *Peche*, który jest autorem kartelu naftowego, jego chorążym i tarczą — zabierze głos.

Bo wszak p. *Peche* jest za to bezpośrednio odpowiedzialny. *P. Peche* konsumenci zawdzięczać będą wysokie ceny produktów naftowych.

Społeczeństwo musi otrzymać wyjaśnienie, dlaczego Rząd z uporem, wbrew głosom przemysłowców i wbrew interesom szerokich warstw konsumentów, popiera kartel naftowy.

Zygmunt Bocian.

W kraju dolara

Berliński „Vorwärts" donosi:

W St. Francisco musiano w ciągu jednego tygodnia zabrać do przytułków 5000 bezrobotnych, którzy padli na ulicach z głodu i wycieńczenia.

Robotnicy i pracownicy pewnej fabryki, chcąc ulżyć nędzy bezrobotnych, zaofiarowali 10 procent swych dość niskich płac na rzecz bezrobotnych.

Gdy szef koncernu, do którego owa fabryka należy, dowiedział się o tem, to oświadczył: „Musimy obciąć płace, ponieważ nasi robotnicy są w stanie dobrowolnie zrzec się 10 procent swych zarobków na rzecz bezrobotnych.

***

Przed dwoma tygodniami pewien miljoner nowojorski ofiarował 12 miljonów dolarów na budowę nowego luksusowego kościoła.

Tenże miljner dał na dokarmianie ubogich dzieci (20 tys. dzieci szkolnych w Nowym Jorku musiano w ciągu tygodnia odesłać do domu, ponieważ z wycieńczenia mdlały w szkole) — aż 120 (sto dwadzieścia) dolarów!

JAN N. MILLER.

„Popatrzę. Zapomnę"

II.

Punktem oparcia dla tej wygodnicko-kapryśnej postawy życiowej poety stanie się sybarycki arystokratyzm Horacjusza z ody „Od. profanum volgus et arceo", której trawestacją będą słowa wiersza, świadczące o zgubieniu przez poetę wszelkiej busoli życia:

> „Kościół czy kawiarnia
> Republika czy kino, wiec szewców czy armia,
> Naród, gmina, rodzina, uczelnia, czytelnia —
> . Wszystko chaos i zgroza i pustka śmiertelna.
>
> I w tem hucznem stuleciu tyrańskiej wspólnoty,
> Śród głupich wielkorządców i tępej hołoty
>
> — — — — — — — —
>
> W tym wieku rozjątrzonym, wydętym, okrutnym —
> Przechodzę, mijam, milczę: obcy, zimny, smutny".

Daleko, jak widzimy, zaszło się od haseł „poezjo, na ulicę!", piękna spiętrzonych tłumów, kultu wielkich środowisk pracy i wysiłku zbiorowego człowieka. Wracamy znowu do zgranego do szczętu dąsu romantycznego wobec rzeczywistości, indywidualistycznej obcości wobec tragicznego wysiłku człowieka wprowadzenia jakiejkolwiek zasady koordynującej do chaosu bytu.

Maluczko — a staniemy się — wzorem mile wtórzących sjestom poobiednim wyjadaczy rzymskich — chwalcami czasu minionego (laudatores temporis acti), poprzestając tymczasem na tkliwem rozrzewnieniu na temat „ogródka wiejskiego" („Cel"), w którem się mieści wszystko, czego zabrakło w Paryżu, Berlinie i Rzymie... (wnikliwą analizę tego wiersza dał J. Przyboś w „Linji" w artykule „Katarynarze i strofkarze").

Zmianę postawy życiowej wobec rzeczywistości można w tym zbiorku w stosunku do pierwszych uwidocznić,— lecz skoro trudno mówić o rozszerzeniu jej i pogłębieniu, nazwijmy ten proces dosadniej i ściślej — **rozkładem i degradacją.**

Zapowiedzi zresztą tego rychłego przekwitu i osadzenia się na mieliźnie czczej melancholji i przelewania anegdotycznego słów beztreściowych były widoczne już w poprzednich zbiorkach, lecz zagłuszone rejwachem poetyckiej klaki.

W technice pisarskiej, obrazowości poetyckiej, zasobie językowym Tuwima w tym zbiorku uwydoczniają się wszystkie typowe cechy dekadencji symbolistycznej. Drogą sugestji pośredniej stara się poeta narzucić nam obraz „tajemniczejącej" rzeczywistości, ani na chwilę jednak nie pozwala nam się łudzić, że poza samą zasłoną rzekomej tajemnicy, którą nas poeta niezbyt dyskretnie kokietuje, coś się tam rzeczywiście ukrywa. Gdy Juljusz Laforgue poddaje nam sferę pozaumysłowej rzeczywistości, poza mglistym symbolem wyczuwamy przepaścistą zadumę myśli, podcinającej korzenie zmysłowości, Tuwim — w ucieczce od rzeczywistości — gdy chce być głębokim, zdobywa się tylko na oklepane, zużyte do szczętu frazesy:

> „Tak martwo patrzeć w smutny punkt,
> Gdzie **sen z wiecznością** się przecina,
> I tam, gdzie drży pustynia sina,
> Pod każdą chwilą tracić grunt"

Ten „sen" i ta dziurawa „wieczność", imitująca pozory jakiejś głębi, gdzie jej wcale niema, jest zamiastką metafizycznego uczucia w gruncie rzeczy zupełnie niedostępnego dla zmysłowo - naskórkowej wrażliwości Tuwima.

Obraz „snu", śnienia — tak zgrany doszczętnie przez symbolistów — ratuje Tuwima ustawicznie przed zmorą rzeczywistości, której nie rozumie, nie odczuwa i wobec której zajmuje stanowisko spożywczo - odbiorcze („w tej to księdze **urudnemi domysłami** przewracają się **sny** jak stronice").

Motto wstępne książki, wyjęte z Borysa Pasternaka, kazałoby się domyślać jakiegoś pokrewieństwa czy punktu stycznego z rosyjskim poetą. Pasternak jest jednak mistrzem elipsy, szarpiących skrótów myśli i zbliżania dalekich, rozbieżnych sfer rzeczywistości, Tuwim jest nużąco wymowny, wręcz gadatliwy w swej beztreściowości, brak mu wszelkiego ześrodkowania myśli czy uczuć, karności wewnętrznej. Czczemi wybuchami bujnego rzekomo temperamentu osłania trawiącą go pustkę, nudę ograniczony krąg widzenia.

W języku poetyckim i irracjonalnej obrazowością Tuwima widać ogromne wpływy **Bolesława Leśmiana** („księżycówna", „wielił", „tajemniczeją", „drzewość" i t. d.), którego rola w nowej poezji polskiej wciąż nie jest jeszcze należycie oceniona. Cała bodaj „przenośnia biologiczna" Tuwima, jedna z istotnych osobliwości jego języka poetyckiego, w znacznej mierze dałaby się wyprowadzić z „Łąki" Leśmiana.

Najbardziej niepokojącem zjawiskiem w rozwoju wewnętrznym Tuwima, jest fakt, że jego kunszt potycki nie znajduje oparcia w głębinowych pokładach świadomości indywidualnej czy społecznej, lecz kontentuje się kalejdoskopowem uszeregowaniem przelotnych i naskórnych wrażeń, które ani w świadomości autora, ani czytelnika nie zostawiają śladu ni pamięci, nie narastają warstwami tworzącego się organicznie kształtu.

Ot tak — „popatrzę — zapomnę".

Arcybiskup Kordacz za wywłaszczeniem środków produkcji

A PRZECIW DYKTATOWI KOŚCIOŁA W POLITYCE

Były arcybiskup praski, 80-letni ks. dr. Kordacz, usunięty ze stolca arcybiskupiego za potępie kapitalizmu w swoim liście pasterskim, znowu dał znak życia udzielając red. Peterze, przedstawicielowi nowozałożonego organu „młodych katolików" „Akce" (Akcja) sensacyjnego wywiadu z którego poniżej podajemy ważniejsze ustępy.

Petera: — Jakie są społeczne obowiązki katolicyzmu w obecnej dobie? Dlaczego katolicy wielokrotnie odnosili się i odnoszą wrogo do wysiłków socjalnych?

Ks. Kordacz: — Skutkiem nieznajomości rzeczy. Uważali każdego pracującego społecznie za socjalistę-rewolucjonistę. Wysocy panowie duchowni, którzy powinni byli wskazać kierunek, prowadzić, przytakiwali władzom państwowym przy zamykaniu socjalistów w więzieniach, zamiast starać się zrozumieć zagadnienia socjalne. Ten kierunek zaczął się w latach 60-ych. Gdy to ujrzał ubogi lud, odwrócił się od biskupów, księży i Kościoła sądząc, że są jego wrogami, gdyż idą z kapitałem.

— Czy postępy techniki nie są częściowo winne dzisiejszemu niewolnictwu człowieka?

— Nie postępy, lecz nadużywająca ich chciwość ludzka. Winny one być użyte na korzyść ludzkości. Jak kowal używa obcęgów by ująć rozpalone żelazo, tak człowiek musi używać techniki na swoją korzyść. Myśmy się już poparzyli.

— Czy katolicy są odpowiedzialni za obecne ciężkie stosunki?

— Współdziałali we wszystkiem, więc są współodpowiedzialni. Dziś państwo jest surowe przy karaniu drobnych wykroczeń, ale nie nakazuje spełniania najprostszych obowiązków społecznych wobec biednego ludu.

— Jakie są granice naruszania praw własności prywatnej? Czy to jest wogóle dopuszczalne ze stanowiska katolickiego?

— W ważnych wypadkach tak. Jeśli państwo ma prawo wywłaszczać za sprawiedliwem odszkodowaniem ziemię potrzebną pod budowę kolei ma też prawo wywłaszczyć i maszyny fabrykanta służące do produkcji. O ile idzie o środki produkcji państwo ma prawo oddać je w ręce robotnika, aby się praca połączyła z wytwórcą. Ale musi być sprawiedliwość.

— Jak winni się katolicy zachować w wypadku gwałtownego przewrotu?

— Katolicy nie mogą być zwolennikami dyktatury, która jest pogwałceniem wolności. W wypadku dyktatury katolicy muszą się bronić, bo ona jest złem społecznem.

— Często u nas mówi się, że katolików obowiązuje także jedność polityczna.

— To jest niedorzeczność! Katolikami winni być według nauki Chrystusa wszyscy ludzie całego świata, ale nie mogą wszyscy ludzie mieć jednych poglądów politycznych. Kościół odstąpiłby od wiary, gdyby dyktował poglądy polityczne w sprawach narodowych, państwowych i społecznych.

— A działalność księży w polityce?

— To jest smutne zło w dzisiejszej dobie. Lepiej byłoby gdyby mogli się oddać tylko duchownym sprawom.

— Czy prawdą jest że katolicyzm u nas niema wielkich widoków na przyszłość?

— W obecnej formie, jeśli zostanie tak jest niema.

Wszakże katolicyzm w swej najgłębszej istocie jest oparty na wieczystej nauce Chrystusa".

Pogromca sądownictwa

Pod tym tytułem pisze „N. Głos Przemyski":

„Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, poświęconej budżetowi ministerstwa sprawiedliwości, zabrał głos poseł Burda. Burda, rozprawiający nad organizacją sądownictwa w Polsce, był sam przez się objawem groteskowym. Poziom tego przemówienia był też taki, że nawet sanacyjny przewodniczący komisji budżetowej p. Byrka, kolega klubowy p. Burdy, uważał za konieczne upomnieć go i wytknąć mu jego niewłaściwe zachowanie.

P. Burda zajmował się poszczególnemi sprawami karnemi sądu przemyskiego, przemilczając, że są to sprawy, w których on (Burda) jest osobiście zainteresowany bądź to jako donosiciel, bądź jako niefortunny interwenient, którego sędzia w poczuciu obowiązku delikatnie wyprosił.

Burda zajął się w szczególności wyrokiem, uniewinniającym tow. Belucha w sprawie o rzekome namawianie do morderstwa, oraz sprawą Wójciaka (swojego protegowanego) o strzelanie do tow. Belucha.

Dnia 19 czerwca 1931 wniósł p. Burda doniesienie do prokuratury sądu okręgowego w Przemyślu, do którego dołączył spisany przez siebie w swojem mieszkaniu „protokół" z niejakim Włodzimierzem Pelikanem. W protokóle tym ów Pelikan, 19-letni chłopak, brat wielokrotnie karanych osobników, zapodawał, że w listopadzie 1930 tow. Beluch zapytywał go, „czy mógłby zgładzić Kseniaka lub Chlebowskiego", a on domyślił się, że chodzi o młodych bebesowskich urzędników Kasy chorych. Na skutek doniesienia Burdy wdrożono śledztwo. Przesłuchany Pelikan podał, że rozmowa odbyła się w drugim, tylnym pokoju mleczarni Krokoczyńskiego i opisał ten pokój dokładnie. Już sędzia śledczy stwierdził, że zeznania te są zmyślone, bo w mleczarni Krokoczyńskiego niema nawet tylnego pokoju. Mimo to prokuratura wniosła przeciw tow. Beluchowi akt oskarżenia do III 7-K 112/31.

Przed trybunałem z trzech sędziów odbyły się trzy rozprawy, z których każda trwała po kilka godzin. Przesłuchany Pelikan zmieniał swe zeznania w całym szeregu istotnych punktów i to tak, że adjutant p. Burdy em. por. Chomiak układać musiał pisma, łatające te zeznania. Pelikan zaprowadzony na miejsce wskazał drzwi do ubikacji, w której miała się odbyć rzekoma rozmowa, a po ich otwarciu okazało się, że to drzwi do schodów piwnicznych. Ponadto szereg świadków stwierdził pod przysięgą, że Pelikan co do całego szeregu szczegółów zeznał fałszywie. W tym stanie rzeczy Trybunał uniewinnił tow. Belucha uzasadniając w dłuższym wywodzie niewiarygodność Pelikana i nazwał jego zeznania „wręcz nieprawdziwemi". P. Burda, który w swem doniesieniu świadka tego zaprodukował, czuje się dotknięty, że sąd odmówił wiary jego świadkom i żali się o to przed komisją budżetową...

Równie kłamliwie i perfidnie przedstawiają się dalsze twierdzenia Burdy. Dotyczą one zachowania sądu przemyskiego w sprawie karnej przyjaciela Burdy Zygm. Wójciaka. Dnia 11 kwietnia 1930 Wójciak oddał na ulicy szereg strzałów do tow. Belucha, za którym biegł z rewolwerem w ręce. Wójciaka aresztowano i odstawiono do sędziego śledczego. W biurze sędziego śledczego zjawił się nazajutrz p. Burda i tonem niemal rozkazującym żądał zwolnienia Wójciaka. Sędzia, dziś już w 45 roku życia emerytowany, zastrzegł się przeciw takiej interwencji poselskiej. Wójciaka wkrótce zwolniono, a mimo wniesienia aktu oskarżenia rozprawa przeciw niemu nie odbyła się do końca roku 1932 tak, że sprawę umorzono na podstawie amnestji. — Burda skłamał, że w sprawie przeciw „napastnikom" na Wójciaka rozprawa się nie odbyła i oczernił sędziego śledczego, który nie zastosował się do jego życzenia.

Wystąpienie p. Burdy na komisji budżetowej było niezmiernie charakterystyczne dla tej nowej wyroczni w sprawach sądownictwa.

HUMOR I SATYRA

ZAUFANIE

Chłop z jarmarku do dom jedzie;
Kieszeń pełna, — koniec biedzie.
Gdy wtem — zewsząd go opada
Groźnych opryszków gromada...
Herszt go pałką przez łeb łunie,
W gębę grzmotnie, w ślepia plunie;
Poprzetrząsał mu kieszenie
I zrabował całe mienie;
Poczem rzecze: — Ty, idjoto,
Nie masz się co gniewać o to...
Lecz pamiętaj, ty łajdanie:
Masz mieć do mnie zaufanie!
Wszystkie setki, piątki, grosze,
Jakie chowasz gdzieś w pończosze,
Tutaj do mnie przynieść proszę;
A nie, — to cię wypaproszę!

Jahn Rock.

M. F. GRUND

Pląsy szatańskie

WIZYTA P. MACKIEWICZA W KRAKOWIE

Na kioskach reklamowych w Krakowie, ukazały się w ubiegłym tygodniu małe afisze o wielkiej treści. Zapowiadały one „mityng ideowy myśli mocarstwowej" w Krakowie. Myśli mocarstwowej bardzo do twarzy jest monarchja. Toteż krakowska młodzież „mocarstwowa" zmitygowała... do b. stolicy królów polskich samego p. posła i redaktora Mackiewicza z Wilna, znanego monarchistę, który miał referować na temat „naród a państwo". Mityng ten zapowiedziany był pierwotnie do sali Muzeum przemysłowego, mem zdaniem zupełnie słusznie. Bo propagator monarchizmu w republice należy do muzeum, choćby do przemysłowego.

Ale jakoś mityng przeniesiony został do Domu katolickiego. Walę więc tam i dowiaduję się znowu, że bezdomna „myśl mocarstwowa" z przed zamkniętych drzwi Domu katolickiego pofrunęła do magistratu, gdzie ostatecznie mityng się miał odbyć. Tu widać potęgę hierarchji. Bo gdy do Muzeum przemysłowego, jak i do Domu katolickiego naszej „myśli mocarstwowej" nie wpuścić może jakiś vis major, to wpuścił ją do magistratu vis pułkownik... Odrazu widać, że w magistracie krakowskim panuje mocarstwowy duch...

Jako drugi referent na tym mityngu zapowiedziany był p. Bocheński, młody zachowawca, konserwatysta, jak się sam zdeklarował, ze Lwowa. Toteż duch magistracki dał referentom do dyspozycji właśnie salę portretową w pałacu Wielopolskich.

Jak wspomniałem, temat dyskusji brzmiał: „naród a państwo". Ale jakoś „narodu"... mało na sali się zebrało, ani jednej brygady, ale zato trochę „państwa"... Jakie dwa plutony wszystkiego. Gdy na podjum ukazał się paź — nie kniaź — Mackiewicz, ze złotych ram portretów królów naszych, wiszących naokoło sali, wyciągały się ramiona z wielkiem uznaniem młodego herolda idei monarchicznej w zmartwychwstałej Respublice. Zaś do konserwatywnego pacholęcia ze Lwowa jeden z królów się nawet uśmiechnął. Jeżeli już mowa o portretach, to zauważyłem, czy mi się przywidziało, że gdy podczas referatu padło słowo o głowie państwa, jako o majestacie Rzeczypospolitej, to na twarzy portretu jednego z b. prezydentów Rzplitej, obecnie żyjącego, ukazał się grymas i zez w stronę jakby futurystycznego portretu, na którym widać tylko czapkę wojskową, a pod daszkiem tej czapki potężny wąs, spoczywający na rękojeści szabli...

Referaty na omawianym mityngu były bardzo ciekawe. Definicji „narodu" monarchisty Mackiewicza przeciwstawiał swoją definicję zachowawca Bocheński. Raz po raz padały słowa o „racji stanu", o supremacji interesu „państwa" nad interesem „narodu", nie mówiąc już o interesie jednostki. Była w obiegu „suwerenność narodu" i tym podobne „przesądy". Mackiewicz nie mógł darować Dmowskiemu oddania Moskalom Mińska... „gdy za podarowanie Pomorza Niemcom, grozi kulka w łeb", Bocheński zaś bronił Dmowskiego, gdyż „tak Dmowski pod zaborem rosyjskim, jak Koźmian i Tarnowski, choćby i cały trójlojalizm, działał w interesie narodu polskiego". Ale „noblesse oblige", więc referenci ostatecznie pogodzili się jakoś, darząc się wzajemnie komplementami.

No, ale czas mi nawiązać do tytułu niniejszego wypracowania mityngowego. Zgóry jednak przepraszam za „nadkoziołek", jaki mimowoli popełniam. Albowiem, co na tej akademickiej dyspucie usłyszałem na samym wstępie, o tem piszę tu na ostatku. Otóż w zagajeniu dysputy, witając w gorących słowach gościa z Wilna, posła, redaktora, publicystę itd., cieszył się p. prezes krakowskiego koła „myśli mocarstwowej", że danem mu jest powitać gościa w starych murach Krakowa, właśnie w tym Krakowie, gdzie p. Mackiewicz w ostatnich dniach został napadnięty. I to przez kogo? Przez „Naprzód" krakowski. I za co? Ot glup-

Znów cenne zabytki mają iść na wywóz!

Niedawno donosiliśmy o tem, iż biskup pelpliński Okoniewski pertraktuje z Ameryką o sprzedaż Biblji, będącej nader cennym zabytkiem, gdyż tłoczonej przez wynalazcę druku Gutenberga.

Obecnie Wilno zostało zaalarmowane wiadomością, że arcybiskup tamtejszy Jałbrzykowski nosi się z zamiarem sprzedaży 10 zabytkowych gobelinów ze skarbca katedry wileńskiej dla zdobycia funduszów na prace ochronne przy niej. Kurja metropolitalna, zapytywana o to, dawała odpowiedzi wymijające, że sprawa tej sprzedaży „nie jest bynajmniej aktualna".

Delegacja wileńskich zrzeszeń artystycznych, zaniepokojona tym stanem rzeczy, udała się do samego arcybiskupa. Na jej prośbę o zaniechanie podobnej transakcji, arcybiskup oświadczył, że

„istotnie zwrócił się do p. prezydenta rady ministrów z prośbą o wydanie zezwolenia na wywóz gobelinów katedralnych, że otrzymał od p. premjera zgodę, połączoną z oświadczeniem, iż zezwolenie na piśmie wydane będzie w najbliższych dniach; że ks. arcybiskup i kurja metropolitalna, po otrzymaniu tego zezwolenia, nie mają NARAZIE zamiaru z niego skorzystać".

Jest, rzeczywiście, rzeczą nader smutną i upokarzającą, iż zabytki, które ocalały były po najcięższych latach niewoli — dzisiaj idą w świat... Dewastacja kulturalna na każdym kroku! Bo co znaczy uspokojenie, że „narazie" zamiar taki nie istnieje. Tu nie chodzi o datę: dziś, czy jutro. Arcybiskup nie żądałby od p. Prystora „dyspenzy" na wywóz dla wypróbowania jedynie jego ustępliwości.

Charakterystycznem jest, co pisze nawet „Słowo" wileńskie, reagując na pierwszą odpowiedź kurji metropolitalnej, iż sprawa jest nieaktualna:

„Nie wdając się w bliższą analizę określenia „aktualny", uważaliśmy sprawę za całkowicie wyczerpaną, do której nie będziemy mieli potrzeby już powracać, tak bowiem fantastyczny, niewiarogodny, niedorzeczny i... barbarzyński, wyda się poprostu sam pomysł czegoś podobnego!".

Otóż w tym samym numerze — z czwartku 19 b. m. podaje „Słowo" memorjał Rady zrzeszeń artystycznych, z którego wyjątek zacytowaliśmy — oraz przytacza dalszy ustęp: Sprawa nie okazała się wyczerpaną!

„Nie określając terminu sprzedaży, ks. arcybiskup Metropolita oświadczył jednak delegacji, że według jego i Kurji uznania, GOBELINY SPRZEDANE BĘDĄ".

„Barbarzyński pomysł" zatem — wcześniej, czy później zostanie wykonany.

Powie ktoś jednak, że arcybiskup Jałbrzykowski znajduje się w przymusowem położeniu, gdyż bazylika wileńska wymaga ratunku. Ale czy apelowano do „ofiarności" kresowych fortun magnackich, czy próbowano na ten cel odwołać się do samoopodatkowania się kleru?

Z jednej strony odbywa się wyzbywanie wysoko-cennych zabytków przeszłości — z drugiej strony Polska ozdabia się nowemi gmachami w guście Banku gospodarstwa krajowego, gdzie luksusowość współzawodniczy ponoć z brakiem smaku.

Za grube miljony krasi się stolicę „monumentalnemi" gmachami w stylu... „nowobogackim", ale, teraźniejszym.

Nędza u dołu, a nad nią błyszczeć ma kosztowna pretensjonalność.

Z życia robotniczego

KRAKOWSCY PRACOWNICY MIEJSCY O SWEM POŁOŻENIU

W niedzielę 15 bm. odbył się w Krakowie w wypełnionej po brzegi dużej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego — publiczny wiec pracowników miejskich miasta Krakowa.

Zagaił tow. Kazimierz Przybyś, przewodniczący Rady związków zawodowych, który przedstawił zgromadzonym obecne położenie gospodarcze. Przewodniczącym wybrano tow. Maceluch i Nowakowskiego, sekretarzem tow. Jankowskiego.

Przew. tow. Maceluch na wstępie poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu zasłużonemu sekretarzowi okręgowego Związku, tow. Szczepanowi Fleszarowi, którego pamięć zgromadzeni uczcili przez powstanie. Następnie mówca w krótkim zarysie przedstawił położenie pracowników miejskich.

Tow. pos. Żuławski wykazał, że po okresie zwycięstw klasy robotniczej, od roku 1926 datuje się systematyczne odbieranie ludowi pracującemu zdobyczy społecznych i politycznych, co trwa do dnia dzisiejszego. Wolność zgromadzeń i stowarzyszeń skrępowano i członkowie organizacyj nie mogą swobodnie wypowiadać się na zgromadzeniach Związku wobec kontroli władz. Następnie pos. Żuławski omówił praktyki cenzury, sanacyjny system łamania przekonań i charakterów ludzkich i wykazał, jak klasa robotnicza pojmuje państwo w przeciwstawieniu do systemu kapitalistyczno-sanacyjnego. Mnożą się ataki na posłów opozycyjnych a zwłaszcza przedstawicieli klasy robotniczej. A tymczasem położenie gospodarcze pogarsza się, zamyka się fabryki i warsztaty, bezrobocie rośnie. Czy tak ma wyglądać państwo mocarstwowe, o czem mówi sanacja? Reakcja pomajowa usiłuje złamać wszelkie odruchy obronne klasy robotniczej. Dlatego się skupić pod sztandarem socjalizmu, by odeprzeć ataki reakcji społecznej i politycznej.

Następnie sekretarz generalny Związku prac. kom. tow. S. Haupa z Warszawy, omówił położenie pracowników miejskich wykazując, że należy dążyć do obniżenia wydatków reprezentacyjnych dygnitarzy, a nie głodowych płac pracowników miejskich. Jak może wyżywić się rodzina robotnicza przy dziennej płacy 1 zł. 50 gr.? Mimo to lansuje się 20% obniżkę płac. Obniżka płac w niektórych miastach dochodzi do 58%. Przed Związkiem stoi zadanie wzmocnienia organizacji. Prasa reakcyjna rozsiewa fałszywe pogłoski o „zamarciu" naszej organizacji. Cel tych kłamstw jest zrozumiały. Mowca poruszył obniżki stosowane w sekcjach warszawskich i wskazał, że pracownicy stoją w przededniu ciężkich walk. Wzorem silnej organizacji są tramwajarze krakowscy. **Dlatego pracownicy zgodą, pełnem zrozumieniem swego położenia i solidarnością muszą stworzyć silne fundamenty swej potężnej organizacji zawodowej, przed którą stoją bardzo ciężkie zadania i walki.**

Tow. dr. Szumski omówił ataki reakcji kapitalistyczno-sanacyjnej na prawa społeczne proletarjatu, który odsuwany jest od wszelkiego wpływu na politykę i gospodarkę państwa i gminy. Wolać musimy o równe prawo głosu do samorządu. Mowca wykazał jak kto dziś rządzi gminą i stwierdzał, że klasa robotnicza nie bierze za stan obecny żadnej odpowiedzialności. Wkońcu tow. dr. Szumski omówił ogólne położenie gospodarcze ludu pracującego, sprawę sądów doraźnych i stan polityczny i prawny w Polsce pomajowej.

Następnie uchwalono jednomyślnie odczytaną przez tow. Jankowskiego rezolucję, w której zgromadzeni stwierdzają, że obecna polityka gospodarcza państwa idzie w kierunku zabezpieczenia jedynie interesów wielkiego kapitału i ziemiaństwa. **Obcina się płace i świadczenia społeczne** pracowników i robotników, narusza równowagę pomiędzy wytwórczością a spożyciem, co prowadzi do wzmożenia kryzysu i nędzy.

Wpływa to ujemnie na dochody państwa i samorządów miejskich oraz instytucyj użyteczności publicznej. Decydujące czynniki nie szukają pokrycia deficytów budżetów państwowych i samorządowych w racjonalnej gospodarce i opodatkowaniu zamożnych, a więc mogących płacić — lecz cały ciężar pokrycia deficytów spychają na barki mas pracujących. W okresie ostatnich kilkunastu miesięcy obniżono pobory pracowników komunalnych o następujące kwoty: 15% dodatek drożyźniany, 10% dodatek od ogólnych poborów, 2% dodatek do emerytury, 13 pensję i inne świadczenia, a równocześnie podwyższono podatek dochodowy, składkę na fundusz emerytalny, wstrzymano szczeblowanie, etaty i awanse.

W ten sposób pobory pracowników samorządowych w niektórych miastach obniżono o 50% — i to w momencie, gdy drożyzna na artykuły pierwszej potrzeby wzrasta.

Zamach wobec pracowników administracyjnych, skierowano teraz z całą furją przeciw pracownikom przedsiębiorstw użyteczności publicznej, jak tramwaje, elektrownie, gazownie, wodociągi i t. p. Zamach odeprzeć będą mogli pracownicy tylko przez solidarne zorganizowanie się w Związku klasowym.

Zgromadzeni ostrzegają ogół pracowników zatrudnionych w tych instytucjach i wzywają ich do zorganizowania się i przygotowania do walki, gdyż obecne szybkie i bezwzględne pogarszanie położenia ekonomicznego pracowników wywołało cały szereg strajków i nadal musi z konieczności doprowadzić w najbliższej przyszłości do wybuchu ogólnej walki obronnej.

Walka o sprawiedliwość społeczną, o uruchomienie warsztatów pracy, wiąże się ściśle ze zmianą obecnego ustroju, wobec czego zgromadzeni wzywają pracujących w instytucjach miejskich itd. do skupienia się pod sztandarami Związku i prowadzenia wspólnie z całym proletarjatem walki o nowy ustrój. Rezolucja wzywa do pracy uświadamiającej socjalistycznej i agitacyjnej za Związkiem, od czego zależy zlikwidowanie wrogich nam organizacyj i wyniki walki o byt.

Wobec tego, że nowy kodeks karny zawiera przepis zakazu strajku pracowników w zakładach użyteczności publicznej pod drakońską karą 5 lat więzienia, zgromadzeni podnoszą jaknajbardziej energiczny protest i oświadczają, że żaden gwałt i żadna groźba nie mogą powstrzymać pracowników od walki przeciwko wyzyskowi.

Próba pozbawienia pracowników i robotników instytucyj użyteczności publicznej prawa koalicji i strajku jest pogwałceniem postanowień konstytucji, która wszystkim obywatelom gwarantuje swobodę zrzeszania się i strajku.

Pracownicy zakładów użyteczności publicznej nie poddadzą się zamachom reakcji sanacyjnej i zwracając się o pomoc do całej polskiej klasy robotniczej.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

stwo! Co się wszystko „Naprzodowi" nie podoba!? Oto p. Mackiewicz, redaktor, monarchistyczny poseł itd., w swojem orędziu do narodu w sprawie nieprzerwanego zgrzytu szubienic w Polsce, który to zgrzyt jest tylko wynikiem zracjonalizowanego wymiaru sprawiedliwości, rzekł „słowo", że „naokoło każdej szubienicy, w Polsce naród powinien pląsać". Ot podać sobie ręce i z krzykiem hosanna na ustach, na cześć radosnej twórczości pląsać.

I pyta się pan prezes młodzieży mocarstwowej w Krakowie, n. b. redaktor ukazującego się raz na 3 miesiące pisma p. t. „Civitas Academica", „czy pan poseł Mackiewicz nie ma racji?" Dosłownie: „Czy tak nie powinno być?" (odnośnie do pląsania naokoło szubienic). Na to szubieniczne dictum młodego prezesa „mocarstwowych myślicieli" zapanowało wśród zebranego na sali portretowej audytorjum iście grobowe milczenie.

Nie wiem, co przeszło przez te rozpalone ze wstydu mózgi obecnych na sali, bądźcobądź kulturalnych Krakowian. Ja jako współpracownik „Naprzodu", o którym p. prezes mówił, przymknąłem na chwilkę oczy i to mię zgubiło! Bo oto do dziśdnia nie mogę precz odegnać ciągłego widoku rzędu 120 szubienic (studwudziestu!, cyfra urzędowa). Ukazuje mi się co chwila inna serja: To „7 powieszonych" z Baranowicz, to „4 powieszonych" po „oczyszczeniu terenu" na Polesiu (słowa min. Pierackiego), czy znowu „2 powieszonych" za napad na pocztę w Bezdanach — pardon — w Gródku Jagiellońskim. Naokoło tych 120 szubienic widzę zebrane wszystkie stany polskie, odbywają się dożynki, a tłum pląsa w takt szatańskiej muzyki prezesów, redaktorów i posłów obozu mocarstwowego.

Ciągle biorę do ręki wyżej wspomniane pismo mocarstwowców krakowskich, wepchnięte mi gratis przy wyjściu z budującego „mityngu ideowego", z umieszczonym w tem piśmie artykułem p. n.: „Jak żył akademik krakowski w średniowieczu"? Chętnie dodałbym podtytuł: „Jak myśli akademik krakowski na początku czwartego dziesięciolecia 20 wieku".

P. redaktor Mackiewicz w swoim referacie między innemi twierdził, że „nacjonalizm jest bękartem nauki Darwina i idei Marksa". Pozwolicież mi stwierdzić, że ideologia, zalecająca narodowi pląsy około szubienic, jest bękartem świadomego krzyżowania się (gdzieś na strychu jednej z baszt twierdzy nad Bugiem) myśli mocarstwowej z ideologją „Brześcia", „pacyfikacji", „czyszczenia terenu" i „łamania rdzenia pacierzowego"... Akuszerem przy rodzeniu się tego bękarta był pułkownik Walery, kumotrem był Kleszczyński, ochrzcił tego bękarta ks. poseł Szydelski, a naucza go dziś p. redaktor Mackiewicz z Wilna i p. redaktor mocarstwowego pisma Pruszyński z Krakowa.

—ooo—

Rozwiązanie Reichstagu?

Wynik wyborów w Lippe dowodzi, że nie należy nie doceniać jeszcze istniejących sił hitleryzmu. Swoją drogą, wykazy w małym kraiku, na który Hitler rzucił cały swój olbrzymi aparat, nie są miarodajne dla ocenienia wyniku wyborów w całych Niemczech, w każdym jednak razie są dowodem, że konflikt między Hitlerem a Strasserem niewiele zaszkodził im wśród wyborców a nawet nieprzejednany kurs doznał wzmocnienia.

Dla Hitlera może wyniknąć z tego to, że odrzuci udział w rządzie Schleichera i tolerowanie tego rządu, a więc będzie parł do rozwiązania Reichstagu i nowych wyborów. Dla Schleichera zaś wyniknie konieczność wyrzeczenia się planu przyjęcia Strassera do gabinetu, o ile taki plan wogóle poważnie istniał. Sama osobistość Strassera bez oderwania przez niego kilkunastu posłów od Hitlera niema znaczenia.

Wszystko zatem przemawia za tem, że parlament zaraz po zebraniu się (24 bm.) zostanie rozwiązany. Jak słychać, rząd ma wyznaczyć bliski termin nowych wyborów, może na 19 czy 26 lutego w tym celu, aby nie dopuścić do zaburzeń szkodliwych dla położenia gospodarczego, a w rzeczywistości dla uniemożliwienia Hitlerowi szerokiej propagandy.

W międzyczasie Schleicher kontynuje rozmowy z przywódcami stronnictw. Ostatnio rozmawiał z przywódcą centrum prałatem Kaasem. Z głosów prasy centrowej wynika, że centrum odmawia wejścia w jakikolwiek stosunek z przywódcą nacjonalistów Hugenbergem, z czego wynika, że Schleicher nadaremno się trudzi nad pozyskaniem dla swego rządu Stegerwalda a przez niego katolickich związków zawodowych, gdyż dla nich współpraca z Hugenbergem jest niemożliwa. Znaczy to, że Schleicher, nie mając widoków pozyskania centrum, nie może utworzyć nawet mniejszości idącej za nim zwarcie. Każda bowiem próba utworzenia większości czy mniejszości jest bez centrum zupełnie bez widoków.

Co wobec tego zamieszania zamierzają socjaliści? Jak oświadcza „Vorwärts", socjaliści z pełnym spokojem oczekują rozstrzygnięcia. Jeżeli przyjdzie do walki, to wytężą wszystkie siły, aby kontynuować powodzenie, którego początek objawił się przy wyborach w Lippe, gdzie socjaliści zdobyli nowych 4000 głosów — tyle co hitlerowcy. Samo przez się rozumie się, że socjaliści wobec rządu Schleichera nie mogą zastosować czego innego, jak najostrzejszą opozycję.

Znamiennem jest, że nawet pisma nacjonalistyczne, sympatyzujące z Hitlerem, przyznają, że nie udało mu się nietylko przełamać ale nawet wtargnąć do frontu socjalistycznego. Sukces swój Hitler odniósł w Lippe kosztem nacjonalistów i innych prawicowych partyj — socjaliści wyszli z tej walki zwycięsko.

* * *

Berlin, 21 stycznia. Koła polityczne spodziewają się, iż z początkiem przyszłego tygodnia podjęte zostaną ożywione pertraktacje w sprawie rozszerzenia, lub rekonstrukcji rządu Rzeszy. W związku z tem zapowiedział Hitler, że pozostanie w Berlinie przez cały następny tydzień. Koła hitlerowskie zapewniają, że nie podejmie on żadnej inicjatywy, jednakże na zaproszenie skłonny będzie do podjęcia pertraktacyj. Sądzą, że tym razem inicjatywa podjęta zostanie przez centrum, które zamierza podjąć rokowania z narodowymi socjalistami, niemiecko-narodowymi, niemiecką partją ludową i bawarską partją ludową. Zapowiedziane są również liczne obrady frakcyjne.

Berlin, 21 stycznia. Wobec zapowiedzianej na niedzielę demonstracji hitlerowców, która ma wyruszyć z placu Bülowa, gdzie znajduje się komunistyczny „Dom Liebknechta" wydało dziś prezydjum policji berlińskiej zakaz zebrań i pochodów pod gołem niebem. Zakaz ten dotyczy jedynie partji komunistycznej i jej pokrewnych organizacyj i obowiązuje w dwunastu w rachubę wchodzących dzielnicach. Zmierza on do zapewnienia hitlerowcom odbycia demonstracji bez przeszkód.

—o—

Przegląd gospodarczy

—o—

OBNIŻKA NALEŻYTOŚCI ZA LISTY POLECONE

Agencja „Press" dowiaduje się, że w ministerstwie poczt zapadła już decyzja obniżenia opłaty za listy polecone o 10 groszy, tj. z 60 gr. na 50 gr. Rozporządzenie ma być wydane w ciągu miesiąca lutego. Równocześnie prowadzone są w ministerstwie poczt przygotowania do uruchomienia w obrocie z zagranicą ruchu pobraniowego. Z całym szeregiem państw osiągnięto już porozumienie co do tej inowacji, brak natomiast odpowiedzi z Niemiec, z któremi Polska nie posiada dotychczas ruchu przekazowego.

Z kraju i ze świata

—o—

PROCES DR. BUDZIŃSKIEJ - TYLICKIEJ. — Tow. dr. Budzińska-Tylicka, jedna z oskarżonych w procesie o zajścia z 14 września 1930, której choroba była niedawno powodem odroczenia tej sprawy w sądzie apelacyjnym, poddała się w bieżącym tygodniu operacji i znajduje się obecnie w stadjum rekonwalescencji. Wobec tego sąd apelacyjny wyznaczy w najbliższej przyszłości nowy termin procesu. Przypuszczalnie sprawa ta będzie rozpatrywana bezpośrednio po procesie brzeskim z końcem lutego br.

EMIL LUDWIG I JAKÓB WASSERMAN W POLSCE. Jak się dowiadujemy, między 15 a 20 marca br. znani pisarze Jakób Wasserman i Emil Ludwig odbędą tournee odczytowe po Polsce. — Wasserman wygłosi odczyty pt. „Mowa do młodzieży", zaś Ludwig mówić będzie na temat „Ci co rządzą światem".

REWIZJA U B. ASPIRANTA POLICJI I B. SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO. W Warszawie w mieszkaniu b. aspiranta policji Bachracha, przebywającego w więzieniu, przeprowadzono onegdaj rewizję w obecności prokuratora do spraw politycznych i szpiegowskich Torczyńskiego, oraz sędziego śledczego Kleinerta. Sprawa Bachracha zatacza coraz szersze kręgi i już dziś można powiedzieć, że chodzi nietylko o fałszerstwa, szantaże czy przemyt. W ostatnich dniach w związku z Bachrachem przeprowadzono szereg rewizyj w Warszawie i na prowincji, a między innemi u znanego w Warszawie p. Karnioli, b. sędziego śledczego i b. podprokuratora do spraw politycznych, który praktykuje obecnie jako adwokat i niejednokrotnie występował w charakterze obrońcy w procesach komunistycznych. Wyniki rewizyj trzymane są w tajemnicy.

CHŁOPI STAWIAJĄ OPÓR EGZEKUCJI PODATKÓW. We wsi Dobra w pow. olkuskim doszło do zajść przy ściąganiu zaległości podatkowych przez sekwestratora. Chłopi obrzucili obelgami przybyłego w towarzystwie policjantów sekwestratora i nie pozwolili mu dokonać egzekucji. Wówczas policjanci zażądali od posterunku w Pilicy pomocy. Gdy przybyło 5 policjantów, chłopi zaczęli rzucać na nich rozmaitemi przedmiotami. Jeden z posterunkowych został ranny żelaznym garnkiem w głowę, inni policjanci doznali lżejszych obrażeń. Zajście zlikwidowano po przybyciu nowego oddziału policji z sąsiedniego posterunku w Ogrodzieńcu.

WIELKI MAJĄTEK POZOSTAŁY PO ŻEBRAKU. W Warszawie zmarł nagle 75-letni Jan Marmont, który uprawiał od lat żebractwo i uchodził za bardzo biednego. Gdy po śmierci Marmonta przeprowadziła policja w jego mieszkaniu rewizję, znaleziono w schowku książeczkę PKO na bardzo wysoką sumę. Wobec tego znajdą się zapewne krewniacy Marmonta, którzy dotychczas nie przyznawali się do żebraka, w przeciwnym razie przejmie spadek skarb państwa.

TAJEMNICZE ARESZTOWANIA W ZDUNACH. Sobotni „Kurjer Poznański" (Nr. 33) donosi: Ze Zdun (pow. Krotoszyn) donoszą: Mamy tu nową sensację po głośnej aferze działacza „strzeleckiego" Jeziornego, który zdefraudował na szkodę bezrobotnych kilka tysięcy złotych i za to został już skazany przez sąd.

Obecnie na jaw wyszła afera, której szczegóły dotąd okryte są jeszcze tajemnicą.

W dniu 21 ub. m. policja śledcza urządziła niespodziewaną rewizję u jednego z czołowych działaczy „sanacyjnych" Berka. W wyniku rewizji zabrano kilka listów oraz aresztowano i odwieziono niezwłocznie do więzienia w Ostrowie córkę Berka, Stanisławę.

Berkówna jest urzędniczką magistratu i działaczką miejscowego „Strzelca". W dniu 11 listopada ub. r. za swoją „działalność" została odznaczona jakimś krzyżem.

W tym samym dniu został aresztowany syn dzierżawcy restauracji dworcowej Edmund Welnogórski. Kilka dni później stało się wiadomem, że bawiący tu na urlopie lotnik Edward Olejniczak zniknął bez śladu. Wreszcie mówiono, że nici całej afery prowadzą do Krotoszyna.

Berkównę zwolniono z więzienia po 3 tygodniach. Burmistrz miasta nie przyjął jej już do pracy.

Jak słychać, cała ta afera mająca podłoże szpiegowskie znajdzie niebawem swój epilog w sądzie.

PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA. Arcybiskup z Buenos Aires (stolica Argentyny) wydał zarządzenie, by wszystkie złote sprzęty kościelne, znajdujące się w kościołach w Buenos Aires zostały oddane skarbowi państwa na cele uzdrowienia finansów argentyńskich. Jest to, o ile sobie przypominamy, pierwszy w dziejach tego rodzaju gest duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Dotąd naczynia kościelne były zawsze cenione wyżej niż ludzkie żywoty i dola szerokich mas.

TELEGRAMY

—o—

CONOCNA STRZELANINA W NIEMCZECH

Berlin, 21 stycznia. W Düsseldorfie doszło wczoraj w nocy do strzelaniny między komunistami a hitlerowcami. W toku bójki przywódca oddziału szturmowego został zabity, zaś kilka dalszych osób odniosło rany.

PRZECIW OSZCZĘDNOŚCIOM W BUDŻECIE WOJSKOWYM

Paryż, 21 stycznia. Komisja wojskowa Izby wypowiedziała się jednomyślnie przeciw skreśleniom w budżecie wojskowym, stojącym w związku z programem oszczędnościowym Cherona.

O PLAN OSZCZĘDNOŚCIOWY

Paryż, 21 stycznia. Obie frakcje lewicowe, radykalna i socjalistyczna, rozpoczęły wczoraj pertraktacje, celem opracowania wspólnej propozycji w sprawie przywrócenia równowagi budżetowej, mającej zastąpić plan oszczędnościowy ministra skarbu Cherona. W związku z sytuacją, jaka wytworzyła się po wniesieniu do parlamentu planu oszczędnościowego Cherona, radykalny „Quotidien" domaga się reformy konstytucji i rozwiązania Izby.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

Madryt, 21 stycznia. W pewnej drogerji w Grenadzie wybuchł pożar, który zniszczył cały budynek. Żona właściciela drogerji i pięcioro dzieci ponieśli śmierć w płomieniach.

WALKI KOLONJALNE W AFRYCE

Paryż, 21 stycznia. Wedle doniesień z St. Louis, na pograniczu Mauretanji i Senegalji zbuntował się pewien szczep tubylczy. Wysłane przeciw powstańcom wojska francuskie, po krótkiej walce zmusiły ich do ucieczki w głąb kraju. Pierzchający powstańcy zniszczyli przewody telegraficzne i telefoniczne między Mudjerja i Aleg.

STRAJK AUTOBUSÓW W LONDYNIE

Londyn, 21 stycznia. Strajk autobusów miejskich w Londynie stale przybiera na sile. Podczas gdy dziś rano nie stawiło się do pracy około 6 tysięcy pracowników, w południe strajkowało już ponad 10 tysięcy osób. Dzienniki dzisiejsze przypisują strajk akcji komunistycznej.

WOJNA CHIŃSKO - JAPOŃSKA

Genewa, 21 stycznia. Delegacja chińska w Genewie podnosi dziś publicznie zarzuty przeciw komitetowi 19 Zgromadzenia Ligi Narodów. — Stwierdza ona, że komitet 19-tu dotychczas nie zajął stanowiska wobec propozycyj chińskich — przedłożonych mu jeszcze w grudniu, a natomiast zajmuje się propozycjami japońskiemi, — jakie wniesione zostały dopiero w tych dniach. Wobec takiego stanu rzeczy delegacja chińska jest zmuszona poruszyć sprawę publicznie. Żąda ona, aby Liga Narodów wypowiedziała się przeciw uznaniu państwa mandżurskiego i stwierdza, że od tego żądania nie odstąpi.

Londyn, 21 stycznia. Japoński minister spraw zagranicznych Uszida wygłosił dziś w parlamencie w Tokio przemówienie, w którem zajmował się polityką zagraniczną Japonji oraz międzynarodowym problemem gospodarczym. Po uznaniu nowego państwa mandżurskiego przez Japonję — mówił baron Uszida — oraz po zawarciu układu defensywnego japońsko-mandżurskiego stworzona została w Azji wschodniej sytuacja, dająca najlepszą rękojmię trwałego pokoju. Jest on przekonany, że Liga Narodów i państwa zagraniczne uznają wreszcie słuszność i właściwość stanowiska zajętego przez Japonję. Sytuacja polityczna w Chinach jest obecnie więcej chaotyczna niż kiedykolwiek. Wedle informacji, pochodzącej z niezawodnego źródła, w grudniu przyjął Kuomintang wniosek dotyczący kampanji antyjapońskiej w Chinach północnych. Japonja zmuszona jest ostrzec Chiny i zwrócić im uwagę, aby się poważnie zastanowiły nad podobnym krokiem. Co

się tyczy protokołu Lyttona to jest on dla Japonji nie do przyjęcia. Przy tej sposobności Uszida zaznaczył, że Japonja życzy sobie współpracy z Ligą Narodów, jednakże współpraca taka musi być nacechowana wzajemnem zaufaniem. Przechodząc do stosunków rosyjsko-japońskich, Uszida oświadczył, że mimo braku sowiecko-japońskiego paktu o nieagresji Japonja pragnie utrzymywać z Rosją sowiecką jaknajlepsze stosunki sąsiedzkie. Omawiając światowe stosunki gospodarcze, minister spraw zagranicznych wyraził ubolewanie z powodu ucieczki wielu państw od parytetu złota, oraz ograniczeń przywozowych, wypowiadając się za wolnym handlem. Wreszcie oświadczył on, że Japonja uczyni wszystko, aby światowa konferencja gospodarcza doprowadziła do pożądanego celu.

Londyn, 21 stycznia. Wedle doniesień Reutera z Szanghaju, podczas zamachu kolejowego pod Czang Czun w Mandżurji został premjer rządu mandżurskiego zabity, a ambasador japoński odniósł ciężkie rany. Wiadomość ta z innej strony nie została potwierdzona.

ROOSEVELT GOTÓW ROKOWAĆ W SPRAWIE DŁUGÓW

Nowy Jork, 21 stycznia. Po wczorajszej konferencji Hoovera i Roosevelta w Białym Domu wydany został wspólny komunikat, który głosi: — „Rząd angielski zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o podjęcie rokowań w kwestji długów wojennych. Rząd prezydenta Roosevelta wyraża gotowość przyjęcia delegatów rządu angielskiego po objęciu władzy z początkiem marca b. roku. Jest zupełnie zrozumiałem, że równocześnie z kwestją długów wojennych omówione zostaną problemy gospodarcze, interesujące zarówno Anglję, jak Stany Zjednoczone. Byłoby zatem niezbędne, aby równocześnie przysłani zostali brytyjscy rzeczoznawcy gospodarczy. W sprawie tej podejmie departament stanu odpowiednie kroki u rządu brytyjskiego".

Londyn, 21 stycznia. Angielskie koła oficjalne są rozczarowane wczorajszym komunikatem amerykańskim, gdyż powszechnie spodziewano się, że rokowania angielsko-amerykańskie w kwestji długów wojennych rozpoczną się jeszcze przed marcem.

Profesorowie w obronie szkół akademickich

W SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia.

Dziś o godz. 10 rano zebrała się sejmowa komisja oświatowa. Na porządku dziennym był projekt ustawy o szkołach akademickich. W posiedzeniu wziął udział min. oświaty Jędrzejewicz i wicemin. ks. Żongołłowicz. Oprócz członków komisji przybyło wielu posłów wszystkich klubów i rzeczoznawcy profesorowie zaproszeni uchwałą komisji, a więc prezes Akademji Umiejętności prof. Kostanecki, prof. Sierpiński, prezes warsz. Tow. Nauk., rektor Un. Jag. prof. Kutrzeba, prof. Piniński, rektor politechniki warsz. Chrzanowski, rektor uniw. warsz. Ujejski, profesorowie prorządowi Czerny, Stefko, Wałek, Czornecki i inni.

PROF. KOSTANECKI

prezes Polskiej Akademji Umiejętności

stwierdza, że zarówno w wywiadzie min. Jędrzejewicza, jakoteż w motywach do projektu ustawy powtarza się argument, że wniesienie projektu tego spowodowały zaburzenia na uniwersytetach i zdziczenie młodzieży. Zarzut ten dotknął boleśnie profesora Kostaneckiego. W ciągu 40 lat poznał on psychę tej młodzieży i opinji tej podzielać nie może. Rozruchy młodzieży w Polsce nie mają tak poważnych rozmiarów jak zagranicą. Poza pierwszym rokiem studjów, młodzież zachowuje się naogół spokojnie, co jest wynikiem wpływu uniwersytetu. Mówca zaznacza, że ustawa o szkołach akademickich dziś obowiązująca, była wynikiem obrad uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego. Ustawa ta była podwaliną samorządu uniwersytetów. Duch projektu rządowego jest zgoła inny. System Włoch faszystowskich, nie jest wypróbowany. System rosyjski nie może być dla nas przykładem. Dla Akademji Umiejętności nie może być obcy ustrój uniwersytetów, gdyż to dotyczy całej nauki polskiej.

Omawiając sprawę zwijania katedr w projekcie przewidzianą mówca ostrzega, że takie zwinięcie może spowodować zwinięcie całej gałęzi nauki. Co do ustawy stypendjalnej mowca zaznacza, że najsumienniejszy referent ministerstwa nie będzie mógł ocenić stosunków materjalnych i postępu w nauce kandydatów do stypendjów, a przecież innych kryterjów przy rozdziale stypendjów być nie powinno.

Projekt ustawy niweluje całą tradycję wyższych uczelni. W wywiadzie min. Jędrzejewicz powiedział o „gromadce bojaźliwych profesorów". W przybliżeniu „gromadka" ta liczy około 800 ludzi nauki, gdy tymczasem zwolenników projektu rządowego liczy się na 30 do 50. Mówca przytacza stanowisko śp. prof. Balzera i prof. Zielińskiego i Ponińskiego, którzy stanowczo wypowiedzieli się przeciw projektowi. Mówca kończąc przemówienie podkreśla stanowisko nauki, której przedewszystkiem chodzi o stworzenie w życiu uniwersyteckiem harmonji wewnętrznej, a także harmonji między młodzieżą a ministerstwem.

PROF. SIERPIŃSKI

prezes warsz. Tow. Naukowego

przewiduje, że nowa ustawa zmusi profesorów do porzucania pracy naukowej i pozostawia ich bez środków do życia. Zaznacza, że przewidziane w projekcie zwijanie katedr wraz z profesorami byłoby nowością w stosunkach europejskich. Przypomina, że w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu poza Rosją Sowiecką, został usunięty z katedry przed kilku laty przez akademji rzymskiej, co wywołało oburzenie w całym świecie naukowym. Mówca nie zna pozatem żadnych faktów usunięcia profesorów z katedry. Wszelkie ograniczenia samorządu szkół akademickich wywoływały obniżenie poziomu tych szkół, co odbijało się ujemnie na rozwoju nauki. Mówca przypomina uchwałę warsz. Tow. Nauk. przeciw projektowi. Kończąc przemówienie oświadcza, że projekt rządowy w łączności z dekretem październikowym o stosunku służbowym naucz. szkół wyż. zmierza do zupełnego uzależnienia zarówno organizacji szkół wyższych i ich działalności od każdorazowego rządu.

Realizacja projektu podcięłaby najistotniejsze podstawy naszych uczelni i stałaby się GROBEM NAUKI W POLSCE, zniszczyłaby skarb najcenniejszy — bo kulturę polską. Mowca cytuje słowa śp. prof. Balzera, iż gdyby słowa projektu miały się stać ciałem, musielibyśmy się rumienić przed całym światem cywilizowanym. Jedynem wyjściem jest wycofanie projektu i poczynienie zasadniczych zmian w porozumieniu z profesorami.

PROF. STAN. KUTRZEBA

sekretarz generalny Pol. Akademji Umiejętności rektor Uniw. Jagiell.

zaznacza, że projekt wychodzi z założenia, jakoby samorząd uniwersytetów w Polsce był za szeroki, a profesorowie nie mogli spełnić zadań, a jakoby władza ministra wymagała zwiększenia. — W pierwotnym projekcie na każdym kroku coś około 85 razy był wymieniany minister. W obecnej redakcji władza ministra nie jest tak zaznaczana, ale jeden artykuł powołuje się na drugi i w rezultacie wszystko będzie zależało od ministra. Ustawa obowiązująca wyposażyła ministra w szeroki zakres władzy i podporządkowała mu wiele ważnych spraw. Projekt zmierza do wzmocnienia autorytetu ministra i rektora. W Polsce brakowało autorytetu władz państwowych, lecz jeśli autorytet ma działać dla dobra państwa i społeczeństwa, to musi przedewszystkiem PRZESTRZEGAĆ PRZEPISÓW PRAWNYCH. Autorytet musi należeć nietylko do ministra, ale i do władz mu podporządkowanych.

Projekt nie czyni temu zadość. Oddaje decyzję w najistotniejszych sprawach wyłącznie ministrowi, zamiast władzom akademickim, które w tych sprawach lepiej się orjentują. Zasadniczy błąd leży w tem, że projekt oddaje decyzję w ręce czynnika gorzej rzecz znającego. Pozbawia autorytetu władze uniwersyteckie, bo złudzeniem jest twierdzenie, że autorytet rektora jest powiększony. Rektor nie będzie miał własnego autorytetu, gdyż stanie się on mężem zaufania rządu, a nie swoich kolegów. Jeśli nie wyjdzie z wyboru swobodnego, a będzie narzucony, to straci powagę. Szanujący się profesor takiego urzędu nie przyjmie. Rektor K. omawia sprawę zwijania katedr i stwierdza, że dziś sił naukowych mamy zamało. Płace są niskie. Profesor nadzwyczajny pobiera 616 zł. tj. mniej niż szofer prezydenta Rzeczypospolitej. Najwyższa płaca profesora obarczonego rodziną wynosi 1.060 zł. W tym splocie trudności projekt mówi o zwijaniu katedr, co będzie odstraszać od nauki, a na katedry dostaną się miernoty.

Co do młodzieży, to koła ideowe winne być pod opieką profesorów, aby nie podkopywać w oczach młodzieży stanowiska profesorów. Wychowanie państwowe winno budzić pozytywne uczucia wobec państwa. W projekcie popełniono błąd, że system stosowany do młodzieży gimnazjalnej stosuje się do młodzieży uniwersyteckiej, która jest samodzielna i do niej podchodzić można tylko z rozumowaniem. Nie jest niebezpieczne, jeżeli młodzież wyglasza takie czy inne poglądy. Poglądy w tym wieku szybko się zmieniają.

Istnieją dwa typy społeczeństwa: zachodni, w którym każda jednostka samodzielnie myśli i wschodni, gdzie każda jednostka tylko słucha. — Zdrowy jest typ pierwszy. Źle byłoby gdybyśmy wychowywali tylko stado. Rząd najlepiej zrobi, jeśli projekt wycofa.

PROF. UJEJSKI

rektor uniwersytetu warszawskiego

stwierdza, że austrjacka ustawa uniwersytecka okazywała polskiemu profesorowi i studentowi znacznie więcej zaufania, niż projekt rządu polskiego. Projekt ten jest wielką czarą goryczy, którą nie my sami jednak pić będziemy, bo nieraz będzie w niej musiał umaczać usta i pan minister.

PROF. CHRZANOWSKI,

rektor politechniki warszawskiej

stwierdza, że ani jedna rada wydziałowa szkół wyższych nie wypowiedziała się za projektem. Projekt jest szkodliwszy dla politechnik niżeli dla uniwersytetów, bo żaden wybitny inżynier nie zdecyduje się objąć katedry, z której każdej chwili może być usunięty. O sprawach nauki nauki decydowałaby biurokracja, co przyniosłoby upadek wyższych szkół.

PROF. SOSNOWSKI

oświadcza: nowa ustawa ma być zabiegiem leczniczym na obecnie niedomagania. Ale przy zabiegach tego rodzaju obowiązuje zasada: „Primum non nocere". Boję się, że nowa ustawa, chcąc skorygować dotychczasowe niedomagania, wprowadzi nowe czynniki szkodliwe. Z całej ustawy przebija duch jednoosobowej władzy.

Mówca wykazuje braki ustawy i zaznacza, że odpowiednio oddziaływać na młodzież mogą tylko ci, którzy są w ciągłej z nią styczności. Kto stoi od niej zdaleka, kto nie wyczuwa młodzieży, temu rzeczy nawet drobne, podane z tupetem, wydadzą się czem światoburczem.

Przemówienie to zamyka przemówienia rzeczoznawców, reprezentującychciała i instytucje naukowe.

MÓWCY „ZRĘBU"

Po tych przemówieniach zabierali głos kolejno nieznani bliżej prof.: Kamil Stefko i Zygmunt Czerny ze Lwowa, następnie prof. Wałek Sarnecki, którzy zajęli stanowisko popierające rządowy projekt ustawy. W czasie przemówienia prof. Stefki prof. Kutrzeba wielokrotnie był zmuszony przerwać jego przemówienie, jako niezgodne z prawdą. Prof. Kutrzeba zaznaczył przytem, że p. Stefko, jako profesor prawa, powinien być w wywodach ścisły.

Dopiero później okazało się, że ci trzej panowie są przedstawicielami tak zw. „Zrębu".

Poseł Kornecki podkreślił, że na komisji oświatowej są dwie kategorje ekspertów, mianowicie: przedstawiciele instytucyj naukowych i osoby zaproszone przez większość komisji. P. Kornecki zapytuje, czy ci ostatni panowie reprezentują jakie instytucje, czy też przemawiają w imieniu własnem, następnie prosi o kontynuowanie dyskusji popołudniu, gdyż wiele zagadnień domaga się bliżej odpowiedzi.

Poseł Smulikowski (BB) wyjaśnia, że regulamin mówi o prawie komisji zapraszania ekspertów i że z tego prawa komisja skorzystała. Według regulaminu nie kwalifikuje się uchwał, czy zapadły jednogłośnie, czy też większością głosów. P. Smulikowski chciał w ten sposób uniknąć odpowiedzi, kogo reprezentują ci trzej panowie.

Poseł Staniszkis (str. nar.): Chodzi nam o to, czy niektórzy panowie przemawiali w imieniu własnem, czy instytucyj?

Przewodnicząca Jaworska zaznacza, że podda pod głosowanie wniosek posła Korneckiego o dalsze kontynuowanie obrad.

Poseł Komarnicki oświadcza, że nie należy wniosku poddawać pod głosowanie, lecz poprostu ze względu na wagę omawianych spraw, należy doń przychylić się, jednakże p. Jaworska poddaje wniosek posła Korneckiego pod głosowanie. Oczywiście większość sanacyjna wniosek ten odrzuciła.

P. Jaworska podziękowała zaproszonym gościom i ekspertom za to, że wzięli udział w obradach, poczem niecziłonkowie komisji opuścili salę.

Następnie poddano pod głosowanie wniosek tow. posła Piotrowskiego o zaproszenie ekspertów prof. Estreichera, prof. Kota i prof. Marjana Zdziechowskiego. W tym wniosku chodziło także i o to, by prof. Estreicherowi dać możność bezpośredniej odpowiedzi p. Stefkowi i Czernemu, którzy oświadczyli, że prof. Estreicher jest przeciwny obecnie obowiązującej ustawie, a przez to chcieli powiedzieć, że jest za projektem rządowym. Rzecz zrozumiała, że nie leżało w interesie sanacyjnej większości komisji dopuszczenie do tego rodzaju konfrontacji, któraby smutnie wypadła dla prof. sanacyjnych.

Wniosek tow. Piotrowskiego, aczkolwiek poparty jeszcze przez innych posłów opozycyjnych, został odrzucony.

Afera Holzmana w tramwajach lwowskich

Jak się dowiadujemy, ujawnione przez nas o-szustwo wiceprez. związku tramwajarzy Holzmana (pobieranie zasiłków w Kasie chorych przy równoczesnem pełnieniu służby) stało się przedmiotem dochodzeń tak w Kasie chorych, jak i w zarządzie tramwajów. Dochodzenia potwierdziły w zupełności naszą wiadomość z tem, że dwukrotna wypłata zasiłku nastąpiła na podstawie zaświadczenia dyrekcji tramwajów, że Holzman nie pracuje. Zaświadczenie takie uzyskał Holzman w czasie urlopu kierownika odzz. personalnego w elektrowni. Holzman i odnośny referent w elektrowni zostali zawieszeni w urzędowaniu, a Kasa chorych podobno robi doniesienie do prokuratury.

Jak nas informują, Holzman ma jeszcze inne sprawki pieniężne na sumieniu.

—ooo—

„Gorliwa" praca nad obniżką emerytur

Otrzymaliśmy list następujący:

„Biuro emerytalne Izby skarbowej zamęcza kilkunastu ludzi rachowaniem zniżki 50 tys. emerytów. Cały dzień przy świetle elektrycznem, 12 godzin od rana do 8 wieczór, z małą przerwą — *bez wynagrodzenia* za popołudniowe godziny. Pracujący wychodzą jak trupy — chore! Przecież to nie praca — to dręczenie nieszczęsnych istot z przymusu, niszczą wzrok, ślepną i zdrowie tracą. Niema nawet chwili czasu użalić się w organizacji. *Biali niewolnicy*.

Tyle nadesłane nam pismo. Istnieje Towarzystwo ochrony zwierząt, niema dotąd ochrony ludzi. Ale może wśród kierowników urzędów błąkają się jeszcze jakie uczucia ludzkie....

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Z małej chmury" (poraz ostatni); 7'30: „Samum".

Poniedziałek, 7'30: „Orfeusz w piekle".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 12'00 w południe: „Jacuś Nieroba i jego przyjaciel"; 3'30: „Jim i Jill" (ceny 80 gr. do 4'50 zł.); 7'30: „Magja" (Abon. 6).

Poniedziałek, 7'30: „Magja".

COLOSSEUM

Film: „Transatlantic" i rewja „Wielka parada marynarzy".

—ooo—

REWJA PIEŚNI, HUMORU I TAŃCA W TEATRZE WIELKIM. W powodzi rozmaitych imprez artystycznych wybija się na czoło cieszaca się niezwykłą wprost popularnością opera komiczna „Orfeusz w piekle", będący znakomitą rewją pieśni, humoru i tańca. Poniedziałkowe przedstawienie jest nieodwołalnie ostatniem, toteż należy skorzystać z tej sposobności i ujrzeć świetny zespół z Łasowską, Halińską, Karin, Peterem, Płońskim, Syroczewskim, Użejką, Wrońskim na czele, którzy grają i śpiewają, bawiąc znakomicie publiczność. Ceny miejsc najniższe od 45 groszy do 5'50 zł.

SZÓSTY KONCERT SYMFONICZNY uświetniony zostanie występem znanego na obu półkulach pianisty nowozelandzkiego Guya Merrinera. Orkiestra dyrygować będzie dyr. Adam Dołżycki. Na bogaty i interesujący program złożą się utwory Bacha, Mozarta i Rachmaninoffa. Atrakcją wieczoru koncertowego będzie Suita, kompozytora lwowskiego Antoniego Rudnickiego (pierwsze wykonanie), którą usłyszymy w wykonaniu orkiestry pod batutą kompozytora. Bilety w cenie od 45 groszy do 5'20 zł.

—ooo—

U nerwowo chorych i cierpiacych psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Zalecana przez lek.

—ooo—

WYSTAWA PROJEKTÓW BUDOWY DOMU LUDOWEGO ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW GMINNYCH. W lokalu Związku zawodowego pracowników gminnych przy ul. Ormiańskiej 2 otwartą została wystawa nadesłanych projektów na budowę Domu ludowego Zw. zaw. prac. gminnych. Projekty można oglądać od godziny 9 rano do 5 popołudniu do dnia 22 stycznia włącznie.

POMYŁKA DRUKARSKA. W sprawozdaniu sądowem, będącem echem napadu na ambulans pocztowy pod Bircza, wkradła się pomyłka. Jak czytelnicy przypominają sobie oskarżonym był Bazyli Łanik, członek Strzelca, który w czasie obławy na napastników zastrzelił pasterza bydła Dmytra Guta. Otóż rodzinę tragicznie zmarłego Guta zastępował tow. Hankiewicz. — Wskutek opuszczenia wiersza w naszem sprawozdaniu wynikało, że tow. Hankiewicz zastępował Łanika.

KATAFALK W PŁOMIENIACH. W dniu wczorajszym przy ul. Kr. Leszczyńskiego 18 zmarły 64-letni Józef Sajka leżał na katafalku. Od świecy stojącej koło katafalku zajęła się trumna z nieboszczykiem. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

UROCZYSTOŚĆ NA UNIWERSYTECIE. Ub. piątku Uniw. J. K. święcił 272 rocznicę swego istnienia. 272 lata wstecz Jan Kazimierz podpisał akt fundacyjny wszechnicy.

ZA KRADZIEŻ PŁASZCZA oddany został do aresztów Teodor Borowiec. Płaszcz był własnością Hryćka Makara z Majerówki pow. Lwów. — Za kradzież bielizny na szkodę Klingera Fryderyka (ul. Rutowskiego 23), aresztowano Pilicze Józefa. — Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w Rynku na szkodę Olgi Szul (ulica Snopkowska 19), aresztowano Iwaszkowa Mikołaja.

AWANTURY. Smacha Zofja zaproszona do mieszkania Ignacego Mohwa (ul. Rybia 1) wywołała atak wielką awanturę, po krótkiej wymianie słów, tak że interwenjowała policja.

—ooo—

PODZIĘKOWANIE

W. P. Drowi Julijemu, operatorowi w oddziele chirurgicznym Szpitala powszechnego we Lwowie, za przeprowadzenie operacji oraz za troskliwą opiekę w czasie mego pobytu w oddziele chirurgicznym, jakoteż wszystkim Pp. Lekarzom i Siostrom oddziału tego składam tą drogą serdeczne podziękowanie. *Józef Schmidt*, Skole.

Z opieki nad chorymi

—o—

Sanatorjum Kasy chorych przy ul. Kurkowej zamieniono na szpital. Przemianę tę zrozumiano widać w ten sposób, że do szpitala można napchać dowolną ilość chorych. Dlatego mimo ogromnego powiększenia ilości łóżek, chorzy leżą jeszcze na leżakach. Uprzywilejowanych natomiast umieszcza się w separatkach. Ograniczone jest odwiedzanie chorych, ale do wybrańców się to nie odnosi, u nich siedzą całe rodziny codziennie.

W czasie mrozów było piekielne zimno, co potęgowało brak potrzebnego okrycia. Chorym odbiera się ich ubrania (nie wszystkim!), ale brak dostatecznej ilości płaszczów, chorzy biją się o zdobycie płaszcza.

Wydawanie obiadu trwa dwie godziny, brak dostatecznej obsługi. W nocy brak zupełnie opieki. Chorzy zostawieni swemu losowi, nie mają do kogo się zwrócić o pomoc, czy poradę. Nastawienie jest takie, aby chorego jak najprędzej się pozbyć. Radjo funkcjonuje jak z łaski. Służby zamało, przepracowana. Z pięknego sanatorjum pozostało tylko imponujące miejsce, budowlane uposażenie, a pozatem mizerja i prymitywizm, brak atmosfery leczniczej i opiekuńczej. Oto co zrobiono z wielkiego wysiłku finansowanego ubezpieczonych w Kasie chorych.

Czytaj prasę robotniczą:

Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

DOZORCY LWOWA!

Żeby Was uświadomić o znaczeniu dzisiejszej chwili i o celach najbliższych Towarzystwa „Praca", wzywamy Was na

WIELKIE ZGROMADZENIE DOZORCÓW,

które odbędzie się w niedzielę 22 stycznia o godzinie 3 popołudniu w lokalu Towarzystwa „Praca", Rynek 8, I piętro.

Na zgromadzeniu będą przemawiali tow.: inż. Artur Hausner, J. Szczyrek, B. Skalak, inż. K. Ermich, dr. Lew Hankiewicz, dr. W. Starosolski, radny W. Temnicki, red. I. Kwasnycia, sekretarz okręgowy I. Kusznir.

Towarzysze i Towarzyszki!

Przyjdźcie masowo na to Zgromadzenie! Dajcie dowód, że zależy Wam na własnych prawach, że nie dacie ich sobie odebrać!

Przyjdźcie wszyscy, ażeby godnie uczcić rok jubileuszowy Waszej organizacji — Towarzystwa „PRACA".

Przyjdźcie sami i przyprowadźcie swoich znajomych i przyjaciół!

Niech żyje Towarzystwo „Praca"!

Niech żyją zorganizowani dozorcy Lwowa!

Niech żyją klasowe Związki Zawodowe!!!

Niech żyje socjalizm!

Zarząd Towarzystwa „PRACA".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 22 stycznia

9.00: Nabożeństwo. 10.45: Audycja w 70-lecie powstania styczniowego. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i pieśni. 15.00: Koncert oktetu z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: „Traugutt". 16.40: Pieśni z powstania styczniowego. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.35: Kolendy. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „Rozmowa z młodymi i starszymi". 19.05: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko i Feljeton. 20.00: Włoskie pieśni ludowe. 20.20: Koncert popularny z Warszawy. 21.05: Komunikat sportowy. 21.15: Koncert. 22.00: Rewja tygodnia i feljeton akustyczny. 22.20: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 23 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Gramofon. 16.00: „Listy i programy". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: „Dlaczego jest tyle międzynarodowych konferencyj?". 17.00: Koncert kameralny. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „Samobójstwo złem społecznem". 19.05: Rozmaitości. 19.20: Gramofon. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka: „Wieszczka karnawału" 22.00: Feljeton literacki. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 24 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kącik ligi morskiej i kolonjalnej. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Gramofon. 16.00: „Radjo dzieciom".. 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: „Najstarsze drogi w Polsce". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny. 20.00: Muzyka lekka z Wiednia. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Z TEATRU

—o—

Opera: *„POŁAWIACZE PEREŁ“* Bizeta

W ubiegłym sezonie dzieło to liczne razy wykonane cieszyło się dobrą frekwencją. Posiada ono wszelkie zalety muzyki Bizetowskiej, a więc bogatą inwencję, subtelną instrumentację zwłaszcza w instrumentach dętych i orjentalny urok dźwięku i harmonizacji. Takie dzieło należy utrzymać stale na repertuarze, gdyż dłuższa, jak w tym wypadku, przerwa wymaga ponownego gruntownego studjowania, co musiałoby hamować przygotowywanie zapowiedzianych nowości.

Na wysokości zadania onegdajszego przedstawienia była właściwie tylko p. Lipowska w roli Leili; prześliczny głos, piękne frazowanie i opanowanie roli zasługują na wyszczególnienie. Dobry wieczór miał też p. Płoński jako Zurga; dobry śpiew i odpowiednia gra sceniczna dały naogół zajmującą całość. P. Wroński śpiewał starannie, tylko dykcja była słaba.

Dobrze spisała się klaka; czy ona rzeczywiście potrzebna?

P. Dolżycki doskonale prowadził całe przedstawienie. Dziękowanie ukłonami przy otwartej scenie za oklaski nie jest zaletą poważnych artystów. *Grd.*

—ooo—

Teatr Rozmaitości: *„MAGJA“*, komedja fantastyczna w 3 aktach *G. K. Chestertona*

Bojowy apostoł katolicyzmu w Anglji, którego świetna działalność literacka stanowi niejako „pendant“ do dzielności jego genjalnego kolegi, Shawa, z rozmysłem, niepozbawionym gestu ironicznego, powierzył obronę cudów metafizycznych... kuglarzowi, uprawiającego zawodowo kult magji „stosowanej“. Ironja ta nie kieruje się przeciw wierze w siły nadprzyrodzone — Chesterton bowiem zapamiętale wierzy w ich istnienie i w ich oddziaływanie na animalistyczną stronę życia ludzkiego, jak wogóle wierzy w spirytyzm i wszystkie jego odcienia łącznie z czarnoksięstwem — ale skierowana jest przeciw materjalistycznemu światopoglądowi intellektualistów, odnoszących się z (słusznym może) sceptycyzmem do wiary w świat djabłów, elfów, czarów itp. Pasja autora, zaprzysiężonego katolika, zwraca się w głównej mierze przeciw oficjalnemu przedstawicielowi wyznania odmiennego (anglikańskiego), uosobionemu w pastorze, traktującym nieufnie eksperymenty „czarodzieja“ i w pasji tej jest bardzo dużo bojowego temperamentu, ale niezbyt wiele logiki. Wywody w rodzaju argumentowania, że kobieta, uczęszczająca na mszę do kościoła, jest także zdolna do aktów wzniosłego człowieczeństwa, są tylko zwykłą sofistyką, właściwą wszystkim patentowanym obrońcom mistyki wyższego i niższego typu. Wszystko więc, w co głęboko wierzy autor i o czem usiłuje przekonać, nie wytrzymuje krytyki i dyskusja na ten temat zbędna jest dla ludzi o odmiennej konstrukcji psychicznej i o innem intellektualnem nastawieniu — ale wyraz artystyczny, jaki słynny autor nadał swemu aktowi strzelistemu, jest pełen barwności i ekspresji.

Sztuka o świetnie uchwyconych typach, o djalogach tryskających werwą, wybuchająca namiętnemi tyradami, to rozbłyskująca złośliwą, ale zawsze subtelną ironją zaskakuje widza i nasyła jego wrażliwość. — Przeciw jej założeniu i tendencji można mieć jak najbardziej uzasadnione zastrzeżenia, jej literacka i sceniczna konstrukcja nie podlega żadnym zastrzeżeniom.

Że utwór nie obliczony na efekty sceniczne, a bądź co bądź obciążony balastem specyficznych dyskusyj, zachował na naszej scenie wdzięk lekkości, to zasługa reżyserji p. Warneckiego i koncertowej gry zespołu. Wnikliwie charakterystyczna, komedjowo zabawna była kreacja p. Chodeckiego (dziedziecznie na rozmiękczenie mózgu cierpiący książę), wyrazista, żywa, przekonywująca postać pastora w interpretacji p. Machalskiego, tragiczny patos w najlepszym stylu wydobył p. Warnecki z roli kuglarza, lirycznie miękka a subtelna w linji sylwetka p. Niczewskiej, naturalny w impulsywności był Amerykanin p. Krzemieńskiego, zgryźliwość starczą suchego materjalisty-doktora akcentował trafnie p. Stępowski. P. Dowrski w małej swej rólce zupełnie poprawny.

Artur Ćwikowski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „C. k. ochotnik“.
APOLLO: „Raj podlotków“ (Anny Ondra i Karol Lamacz).
ATLANTIC: „Bezdomni“.
CASINO: „Mata Hari“ (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Gloria“ (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „100 metrów miłości“.
KOPERNIK: „Zungu“.
MARYSIENKA: „Zungu“.
MIRAŻ: „Niepotrzebna“.
OAZA: „Niech żyje wolność“ i rewja.
PALACE: „Hotel studentów“.
PAN: „Noc szału“.
PASAŻ: „Wesoły bandyta“.
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru“.
RAJ: „Banda Bubula“.
STYLOWY: „Pocałunek wiosny“ i rewja.
ŚWIT: „Biały ślad“.
UCIECHA: „Dziewczę z nad Wołgi“ i rewja „Wesoły kącik“.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZAMIAST TRZECH LAT WIĘZIENIA 18 MIESIĘCY ARESZTU

Sprawa byłego posła Palijewa.

Były poseł ukraiński, Palijew, na podstawie werdyktu sądu przysięgłych w czerwcu 1932 roku zasądzony został na trzy lata więzienia za zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego (par. 65 dotychczasowego kodeksu karnego). Czynów tych dopuścił się poseł Palijew — jak opiewał akt oskarżenia — przez przemówienia na szeregu wieców poselskich w duchu antipaństwowym.

Na skutek wniesionej przez obrońców kasacji, Sąd Najwyższy polecił zmienić kwalifikacje karne i zastosował w tym wypadku par. 152 nowego kodeksu karnego, zamiast par. 65 dawnego kodeksu karnego.

Wczoraj trybunał karny pod przewodnictwem sO. Jagodzińskiego po przemówieniach prokuratora Cygana i obrońcy dra Starosolskiego wymierzył oskarżonemu Palijewowi łączną karę 18 miesięcy aresztu (nie więzienia) z policzeniem 14-miesięcznego aresztu śledczego, ale bez zawieszenia. W ten sposób red. Palijewowi pozostaje do odsiedzenia kara 4-miesięcznego aresztu.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 19.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Pełne zebranie członków odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) z referatem tow. A. Hausnera „Aktualne zagadnienia polityczne doby dzisiejszej“.

ZWIĄZEK ZAWODOWY MURARZY (ul. Cłowa 6) odbędzie we wtorek 24 bm. o godzinie 6 wieczorem roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia z roku 1932; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybory; 5) wnioski i interpelacje.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA I KLEPAROWA odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro z referatem tow. dr. Jonasa na temat „Kulisy i skutki wojny“. Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Zielonej 7. Sprawy organizacyjne bardzo ważne.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ zawiadamia, że sekretarjat urzęduje codziennie od godziny 17'30 do 18'30 w lokalu Sykstuska 21, II piętro. Każdego tygodnia w piątek zebrania dyskusyjne z referatami. Początek referatów o godzinie 19. Goście mile widziani.

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.